Nr. 203. 47 We Lwowie — Wtorek dnia 5. Września 1893. Rok XXXII.

Wychodzi w dni powszednie **w dwóch wydaniach:** dla Lwowa o godzinie 2. popołudniu, dla prowincyi o 8. wieczorem.

Przedpłata wynosi: We Lwowie z dostawą do domu: miesięcznie zł. 1.50, kwartalnie zł. 4.50, półrocznie 9 zł. Na prowincyi z przesyłką pocztową: miesięcznie 2 zł. kwartalnie 6 zł., półrocznie 12 zł. za granicą kwartalnie zł. 7.50, półrocznie 15 zł.
Numer kosztuje 6 centów.

BIURA REDAKCYI: Ul. Czarnieckiego l. 4 parter. Otwarte od godziny 9. do 1. w południe.
BIURA ADMINISTRACYI: Ul. Czarnieckiego l. 2 (sklep). Otwarte od godz. 9 do 7 wieczorem.

GAZETA NARODOWA

Ogłoszenia i przedpłatę przyjmuje we Lwowie Administracya *Gaz. Nar.* ul. Czarnieckiego l. 2 (sklep) księgarnia Jakubowskiego i Zadurowicza pl. Maryacki 10 tudzież „Biuro dzienników" ul. Karola Ludwika l. 9

Ogłoszenia przyjmują:
w Paryżu: C. Adam (Ciborowski), 52 rue du Four-Paris. — We Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Maas), Walfischgasse 10; Rudolf Mosse, Seilerstädte 2. A. Oppelik, Grünangergasse 12; M. Dukes, Wollzeile 6-H. Schallek, Wollzeile 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 19. — W Hamburgu: A. Steiner. — W Frankfurcie n. M.: Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & C. W Warszawie: Reichmann & Frendler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 6 ct. Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 30 ct.

Od wydawnictwa

Przedpłata wynosi:

we Lwowie z dostawą do domu:
miesięcznie 1 zł. 50 ct.
kwartalnie 4 „ 50 „
półrocznie 9 „ — „

na prowincyi z przesyłką pocztową:
miesięcznie 2 zł.
kwartalnie 6 „
półrocznie 12 „

Prenumeratorowie „Gazety Narodowej" składający lub nadsyłający bezpośrednio do administracyi naszego pisma przedpłatę — mogą otrzymywać

„SZCZUTEK"

tygodnik humorystyczno-satyryczny, po cenie niższej niż za połowę

bo za dopłatą tylko: rocznie 4 zł. półr. 2 zł. kwartalnie 1 zł., miesięcznie 35 ct.

Biura administracyi, wydawnictwa i redakcyi „Gazety Narodowej" przeniesione zostaną w połowie września do gmachu Towarz. kredytowego ziemskiego (ul. Karola Ludwika l. 3), gdzie się dotychczas mieściła cukiernia Kosteckiego.

Przebieg wiecu würzburskiego.

Lwów 4. września

Doroczny wiec katolików niemieckich, na którym byli także przedstawiciele katolików holenderskich i austryackich, skończył się dnia 30. sierpnia, i pod jednym względem zupełnie nie dopisał. Hr. Ballestrem, były po Windhorście prezes stronnictwa centrum, wyrugowany z tego urzędu przez Dr. Liebera, tudzież reszta szląskich przewódców centrum, którzy się oderwali byli od niego w sprawie wojskowej, br. Huene, tudzież inni panowie z arystokracyi, z którymi żywo korespondował komitet wiecowy, nie przybyli do Würzburga (z wyjątkiem Arenberga). Pcenta jaką Dr. Lieber na nich w wiadomej mowie swojej na zebraniu kupiectwa katolickiego w Hildesheim nastawił, nie skutkowała. Br. Schorlemer-Alst wytłumaczył się w telegramie, że słabość u personalu domowego, połączona z ciężką operacyą, nie pozwala mu przybyć do Würzburga, ale nie dodał ani ubolewania, iż przybyć nie może, ani też wyrazu sympatyi dla wiecu. Podobnie postąpili inni, a jeden z nich nawet udał się w tym czasie na paradę wojskową, a niektórzy wcale się nie tłumaczyli.

Dr. Lieber, przyjmowany na wiecu z ogromnym zapałem, ujrzał się zniewolonym podnieść tę okoliczność. „W rzeczach wiary jesteśmy zawsze i pozostaniemy zjednoczeni — rzekł on. Pozwólcie mnie jako staremu lancknechtowi ludu katolickiego w życiu politycznem, wyrazić tutaj myśl, iżby miły Bóg zachował nam powołane przewodnictwo tych kół, które nas dotychczas prowadziły, które się ludowi katolickiemu bez wszelkich zastrzeżeń stawią do dyspozycyi. Chciałbym znajdować się w tej chwili w towarzystwie moich zacnych przyjaciół, hr. Ballestrema i br. Huenego, aby złożyć świadectwo, że w sprawach katolickich jesteśmy zgodni. A jeżeli się przeciwnicy nasi spodziewali, a inni się obawiali, że na naszym wiecu wystąpi na jaw scysya, to był to przesąd. Nieszczęsnego dnia, w którymby na jakiem walnem zgromadzeniu katolików rozłam się objawił, nie doczekają się nasi wrogowie".

Usunięcie się wspomnianych mężów wywrze zapewne ten skutek, że centrum niemieckie coraz bardziej przerobi się na demokratyczne stronnictwo opozycyjne, i stanie się stronnictwem czysto parlamentarnem, jak konserwatyści, wolnomyślni i t. d., aż się z natury rzeczy, zamiast być językiem wagi parlamentarnej, całkiem rozleci. Na tę drogę zeszło centrum zresztą już w sprawie wojskowej, która nic absolutnie wspólnego „ze sprawami katolickiemi" nie miała, a jeszcze bardziej owem haniebnem żganiem przeciw Polakom, jakiego się prasowe organa centrum dopuszczają za ich postąpienie w sprawie wojskowej.

Jak usunięcia się arystokracyi szląskiej i części nadreńskiej, nie przeoczył komitet wiecowy także tej taktyki centrum wobec Polaków, i uchwalił następującą rezolucyę:

„Jakkolwiek dla każdego, do Rzeszy niemieckiej przynależnego, gruntowne wyuczenie się języka niemieckiego jest usilnie pożądanem, wszelako w szkołach z dziećmi niemówiącemi po niemiecku, nie należy do tego celu dążyć przez stłumianie ich języka ojczystego. Nauka religii powinna dzieciom być wyłącznie w ich języku ojczystym wykładaną. W miejscowościach, w których cała ludność albo znaczna jej część innym, aniżeli niemieckim językiem mówi, powinno się ustanawiać tylko takich nauczycieli, którzy także ten drugi język zupełnie posiadają."

Zresztą rezolucya ta odnosi się nietylko do Polaków, ale i do Duńczyków, i nadto jest tylko częścią tego, co się Polakom zaboru pruskiego nie już na podstawie traktatów, ale na mocy konstytucyi pruskiej i niemieckiej należy. Uchwalono tę rezolucyę, *ut aliquid fecisse videatur*, a nie narazić reszcie wrogich Polakom stronnictw niemieckich. Wiec katolicki postąpił jak proste stronnictwo parlamentarne. A wszakże Leon XIII. mówił w swoich encyklikach także o narodowości. Czy była jaka dyskusya nad wspomnianą rezolucyą dzienniki niemieckie nie donoszą.

Następna rezolucya wiecu würzburskiego, całkiem zrozumiała u katolików gorliwych, oświadcza, iż rzeczą obowiązku honoru jest starać się o przywrócenie Jezuitów w Niemczech — sprawy językowej zaś wiec nie uznał za rzecz obowiązku honoru.

Rezolucya w sprawie papiezkiej opieka: „Także katolicy niemieccy żądają, aby nieprzedawnione prawo do niepodległości terytoryalnej i udzielności stolicy św. w Rzymie, szczególnie ze względu na niezaprzeczenie przysługujące jej stanowisko światowe, zostało bez ukrócenia przywrócone i przy tem obstają".

Uchwalono też wiele innych rezolucyj, w sprawach szkolny h itp. jak na polskim wiecu katolickim w Krakowie.

Jako główne zadanie w obecnych czasach uznano sprawę socyalną, w myśl wezwania Leona XIII. Deputowany rajchstagowy Gröber, powitany hucznemi oklaskami, mówił o podniesieniu stanu średniego. Jak we wszystkich rzeczach, tak też po za kwestyą socyalną stoi teologia. To nie żaden przypadek, że najpierwszy biskup ks. Ketteler uznał jej znaczenie i że duchowieństwo głównie uczestniczy w jej rozwiązaniu praktycznem, że najlepsi zakonnicy i ci z nich, co do powrotu których stoczono walkę na piaskach marchijskich, jej się poświęcają. Tylko przez ocalenie i podniesienie stanu średniego można przeszkodzić temu, aby się nie rozprzestrzeniał coraz więcej przedział między bogatym a biednym. Ustawodawstwo winno zabezpieczyć pracę przed wyzyskiem kapitału; milszym mówcy jest rzemieślnik, który robi dobre suknie i trzewiki, aniżeli minister, który fabrykuje liche ustawy. (Oklaski). Dla wieśniaków jest organizacya najpotrzebniejszą, ponieważ oni stanowią podstawę ekonomiczną dobrobytu państwa całego, rękojmię politycznej i ekonomicznej niezależności i ponieważ oni dostarczają Kościołowi najlepszych kapłanów, państwu zaś najlepszych żołnierzy. Skoro stan wiejski się zorganizuje, łatwiej będzie zorganizować inne stany. W miejsce socyalnej anarchii i socyalnej walki należy zaprowadzić pokój socyalny, przyczem duchowieństwo ma wielkie zadanie, które atoli spełnić może tylko wspólnie z świeckimi, jak to się dzieje na wiecach katolickich. (Przeciągłe oklaski).

Znakomity badacz i pisarz na polu archeologii chrześcijańskiej i sztuk pięknych profesor ks. Kuhn z Einsiedeln wygłosił wykład pełen głębokich myśli o sztuce chrześcijańskiej. Wywodził on, że sztuka religijna powinna iść za prądem czasu, nie powinna ustępować miejsca sztuce świeckiej. Ani jeden styl sam nie jest uzasadniony. My katolicy mamy najpiękniejszą przeszłość w sztuce, ale kto nie idzie z biegiem czasu, tego nie rozumieją. Musimy pokazać, że sztuka katolicka uwzględnia wszystkie uzasadnione dążności.

Jestto bardzo rozumny i bardzo potrzebny protest przeciw takzwanemu prądowi przedrafaelowskiemu, jaki się z Francyi [illegible] zagnieździł, a który wychodzi z tego zapatrywania, jakoby tylko malarze i rzeźbiarze z czasów przed Rafaelem tworzyli byli dzieła chrześcijańskie, zaczem się wkradła do obrazów po kościołach sztywność, nieudolność itp.

Obok walnego wiecu katolików niemieckich odbywało się w Würzburgu także walne zgromadzenie niemieckiego Towarzystwa ludowego, które już liczy, przeszło 160.000 członków (w r. bież. przybyło z górą 40.000). Na tem zgromadzeniu zachęcał dr. Lieber, aby się nietylko z przekonania, ale i z serca zajmywano tem towarzystwem, a jako główną zasadę postawił, że należy zwalczać nietylko socyalną demokracyę, ale przedewszystkiem ojca jej, liberalizm. O przebiegu tego zgromadzenia mało co podają dzienniki.

Zarazem odbywało się w Würzburgu zebranie bawarskich nauczycieli katolickich. Uczestników znajdowało się na niem wielu. Zebraniu przewodniczył rektor Br eck z Bochum. Uchwalono przyłączyć się do ogólnego katolickiego związku nauczycieli i powzięto rezolucyą, aby występować za nauką chrześcijańską, za chrześcijańską szkołą ludową i wychowaniem, przeciw zasadzie szkoły symultannej i przeciw prasie liberalnej. Bawarski związek nauczycieli katolickich liczy 1100 członków.

Przed samym wiecem würzburskim odbyła się w Bambergu narada katolickich reformatorów socyalnych nad obmyśleniem organizacyi klasy średniej i włościańskiej. Wiadomy jest tylko program, z przebiegu narad mało co jest wiadomo. Program ten miał być przedyskutowany na wiecu würzburskim, ale do tego nie przyszło; tylko wspomniał o nim p. Gröber.

KORESPONDENCYE.

Paryż d. 29. sierpnia.

(Socyalizm bulwarowy.)

„Bulwarowym socyalizmem" nazywa Jerzy Michel w *Journal des Débats* pewien szczególny rodzaj socyalizmu, który tak określa:

Rodzaj ten nie jest jeszcze zbyt rozpowszechniony, ale zdaje się nie ulegać wątpliwości, że przy pomocy dzisiejszych dziwacznych sposobów myślenia szybko zwiększać się będą koła jego zwolenników. Bo już dziś w pewnych sferach należy do dobrego tonu podawać się za socyalistę. Są ludzie, którzy chociaż w życiu nigdy krokiem progów żadnej fabryki nie przestąpili i nigdy w życiu nawet w ręku jakiegoś dzieła Marxa lub Fouriera nie mieli, powtarzają co chwil: my socyaliści. Sądzą, że w ten sposób otaczają się pewnego rodzaju nimbusem, który im dodaje znaczenia lub uroku.

Nowy ten prąd, jakkolwiek od niedawna daje się spostrzegać, rozpadł się już na dwie grupy, silnie od siebie rozdzielone. Socyalistyczna wiedza przedstawicieli pierwszej z tych grup zasadza się na kilku regułach, które zręcznie co chwila powtarzane bywają. Celem takiego postępowania jest jedynie chęć zdobycia sobie sławy oryginalności. Ponieważ ich własne siły duchowe nie wystarczają, aby w oczach współobywateli nadać im powagi, posługują się socyalizmem jak stara panna kosmetykami. Ale też ich socyalizm nie jest wcale niebezpiecznym....

Inaczej postępują zwolennicy drugiej grupy. Mam tu na myśli socyalizm sentymentalny, którego wyznawcy rekrutują się z klas rzekomo wykształconych. Socyalizm ich wypływa już z przekonania. Ale do takiego przekonania nie doszli oni ani przez studyowanie i obserwacyę socyalnych faktów, ani przez litość nad prawdziwą ludzką nędzą, lecz jedynie przez przypadkowe przypatrywanie się ludziom szczerze fizycznie na swój chleb pracującym.

Taki sentymentalny socyalista, który pracuje tylko umysłowo lub udaje, że tak pracuje, widząc wieśniaka orzącego w pocie czoła lub murarza dźwigającego kamienie sądzi, że taka praca jest dla tego wieśniaka lub murarza ciężkiem nieszczęściem, na które on nie zasłużył. Stawia się on na równi z tym robotnikiem i wnioskując, że taka praca przechodzi jego siły fizyczne przychodzi do przekonania, iż jest to w naszych czasach postępu okrutną niesprawiedliwością, że są ludzie, którzy ciężką dziesięciogodzinną pracą na życie zarabiać muszą, nie znając rozkoszy, jakie daje literatura lub sztuka.

Dopóki taki sentymentalny socyalizm ogranicza się tylko na wylewaniu łez w prozie lub wierszach, jest prawie nieszkodliwym. Ale rodzi już złe, gdy zapomina, a tem bardziej wprost zaprzecza całemu szeregowi reform, których w ostatnich kilkudziesięciu latach dla poprawy położenia klas pracujących dokonano. Nadzwyczaj jest szkodliwem dla rozwoju kultury i postępu powtarzać ciągle robotnikowi, że jego pracodawca nigdy jeszcze nic dla niego nie uczynił i że bogaty staje się coraz bogatszym, a ubogi coraz uboższym. Gdy się słyszy takie paplanie, mogłoby się komuś niedoświadczonemu zdawać, że rzeczywiście od 40 lat nic się na ziemi nie zmieniło i że żyjemy jeszcze ciągle w tych chaotycznych czasach pierwszego rozwoju przemysłu, w których robotnik przez 14 godzin dziennie za lichą zapłatę pracować musiał. A przecież w tych ostatnich 40 latach stosunki materyalne i moralne robotników tak bardzo na lepsze się zmieniły, że podobnego drugiego wypadku cała historya ludzkiej cywilizacyi nie wykazuje. Płace podwoiły się, a czas pracy o jedną trzecią zmniejszonym został! Bezwątpienia porządek społeczny dalekim jest jeszcze od doskonałości, ale rzuciwszy okiem w niedaleką przeszłość i zważywszy, ile w tym krótkim czasie dla udoskonalenia tegoż uczyniono, nie mamy prawa ani rozpaczać, ani ubolewać nad klasami pracującemi. Ci, którzy tak czynią, powiększają tylko zamieszanie w stosunkach socyalnych i podniecają nienawiść między klasami.

Cesarz w Galicyi.

Lwów d. 4. września.

Od wczoraj rana bawi cesarz w naszym kraju. Jakkolwiek pobyt monarchy ogranicza się do charakteru wojskowego, — to jednak ludność powiatów, w których cesarz przebywa lub ma przebywać, słusznie tłumnie pospieszyła na powitanie monarchy, aby wyrazić mu swoją miłość i wdzięczność za to, co dla kraju naszego uczynił. Poniżej podajemy opisy przyjęcia cesarza, przesłane nam przez naszych sprawozdawców — tu zaś zaznaczyć uważamy za obowiązek, że przyjęcie całe było pełne serdeczności i wzniosłe.

Rzeszów d. 3. września.

Pociąg dworski przybył na dworzec tutejszy o godz. 1/4 7 rano. Cesarz wysiadłszy z wagonu, zwrócił się do starosty Fedorowicza, poczem rozmawiał z proboszczem kan. Gryzieckim, z dziekanem ks. Karakulskim, Nehrebeckim, z właścicielem dóbr Kaz. Dolińskim, burmistrzem Schottem i przełożonym izraelickiej gminy wyznaniowej Holzerem, cesarz przeszedł wzdłuż szeregu, składającego się z trzystu kilkudziesięciu wójtów oraz delegatów gmin i zwrócił się do przedstawicieli władz rządowych i rozmawiał z inspektorem szkolnym Steczkowskim, z prezydentem sądu Głuszkiewiczem, prokuratorem dr. Wędkiewiczem, naczelnikiem dyrekcyi skarbu Majdingerem, naczelnikiem poczty Hohenauerem, dyrektorem gimnazyum Ler lem i dyrektorem seminaryum naucz. Vimpellerem. Nareszcie przeszedł monarcha wzdłuż szeregu członków Towarzystwa gimnastycznego „Sokół", i rozmawiał z przewodniczącym dr. Zbyszewskim. Objawiwszy swe zadowolenie z powodu pięknego przyjęcia, opuścił cesarz Rzeszów o godzinie 6 minut 22, żegnany okrzykami kilkutysięcznej rzeszy ludności wzdłuż toru kolejowego. U wyjazdu ze stacyi rzeszowskiej stała banderya w barwnych strojach narodowych, złożona z przeszło 800 koni, żegnała cesarza okrzykami.

Łańcut d. 3. września. Wzdłuż linii kolejowej tutejszego powiatu, pomimo wczesnej pory tłumnie zebrana ludność wszystkich warstw, witała przejeżdżającego cesarza. Banderye konne w Strażowie, Łańcucie, Rogoźnie i Przeworsku towarzyszyły na znacznych stosunkowo przestrzeniach pociągowi dworskiemu. Na pięknie przystrojonych stacyach: Łańcut i Przeworsk, zgromadziły się reprezentacye władz i duchowieństwa, wszelkie stowarzyszenia, korporacye, dziatwa szkolna oraz bardzo liczna publiczność.

Jarosław d. 3. września.

(Sprawozdania *Gazety Narodowej*)

Już od soboty niezwykły ruch panował na ulicach naszego miasta. Tysiące ludzi przechodziły przez ulice wspaniale zielenią i flagami przystrojone. Na przestrzeni 7 kilometrów umieszczono na wysokich masztach chorągwie spojone zielonemi festonami. Przed dworcem zbudowano bramę tryumfalną w stylu gotyckim na której oprócz tarcz i państwowego orła widnieje napis: „Boże błogosław".

W sobotę 2 bm. przybył wieczorem hr. Kazimierz Badeni namiestnik, marszałek krajowy ks. Sanguszko, Stanisław hr. Badeni, ks. biskup Solecki i ks. biskup Pelesz, prezydent sądu apelacyjnego Simonowicz i wiceprezydent Tchórznicki, których powitali na dworcu urzędnicy starostwa i sądu ze swoimi naczelnikami, oraz burmistrz miasta dr. Dietzius i wiceburmistrz dr. Jahl.

Namiestnik ze starostą p. Szczurowskim zwiedzali miasto prześlicznie udekorowane. Ze wszystkich budynków najpiękniej przybrano ratusz a szczególniej zachodnią tegoż ścianę. Niezliczona ilość różnobarwnych chorągwi powiewa z tego budynku, mnóstwo zieleni otacza filary, balkon zaś i drzwi wchodowe przystrojone dywanami. Na wszystkich czterech rogach ratusza znajdują się wysokie postumenty z urnami do iluminacyi służyć mającemi — na ścianie południowej umieszczono ogromnych rozmiarów transparent z insygniami cesarskimi i literami F. J. I.

Wspaniale przystrojono poczekalnię I. klasy, — ściany osłonięte draperyą ciemną bordeaux, podłoga zasłana dywanem perskim, który prócz sali osłaniał z jednej strony dwa tory kolejowe z drugiej dochodził przez przedsionek i kurytarz do drzwi wchodowych. Całą przestrzeń, przez którą cesarz miał przechodzić, zdobiły wazony południowych kwiatów. Przepysznych gobelin i mebli do urządzenia sali poczekalnej dostarczył zakład p. Ralera z Krakowa.

Presbiteryum kościoła farnego udekorowano również wspaniale, ściany obite bordeaux materyą, przed wielkim ołtarzem mnóstwo kwiatów i zieleni — w całej świątyni festony. W nawie po lewej stronie wielkiego ołtarza, gdzie na rościelonych dywanach stał fotel i klęcznik cesarski umieszczono fotele i krzesła dla członków domu cesarskiego i świty przybocznej — po prawej dla szlachty i reprezentantów powiatowych. Nad fotelem cesarskim w draperyach aksamitnych znajdował się obraz Matki Boskiej leżajskiej.

Dziś w niedzielę o godzinie 7 minut 30 rano zajechał pociąg dworski na stacyę. Na peronie oczekiwał przybycia monarchy namiestnik hr. Badeni w towarzystwie urzędników władz politycznych, ks. Sanguszko marszałek krajowy na czele szlachty z bliższych i dalszych okolic przybyłej, ks. Jerzy Czartoryski z członkami rady powiatowej jarosławskiej — prezydent sądu apelacyjnego Simonowicz na czele urzędników sądowych z Jarosławia i powiatu, ks. biskup Solecki i ks. biskup Pełesz na czele duchowieństwa świeckiego i zakonnego, reprezentanci gmin wyznaniowych i stu ośmiu wójtów najbliższych powiatów. Prócz wymienionych osób przybyli na kilka minut przed nadejściem pociągu najpierw arcyksiążę Wilhelm, a następnie Arcyksiążęta Albrecht i Rajner.

Ze szlachty okolicznej przybyli oprócz ks. Jerzego Czartoryskiego: ks.

Z wycieczki feryalnej.

Genua 30 sierpnia.

(Upały we Wiedniu i wycieczka do Włoch. — Demonstracye w Genui).

Muszę Ci kochany redaktorze przedewszystkiem wytłumaczyć, jakim sposobem dostałem się do Genui, choćby dlatego tylko, żeby się usprawiedliwić, że nielekkomyślnie marnotrawię udzielonego mi urlopu, wyjeżdżając w sierpniu do gorących krajów. Z wycieczki po Szwajcaryi wracając do Wiednia, wyczytałem „przypadkiem" (przyznaję, że od kilkunastu dni nie widziałem dziennika) w jednej z gazet wiedeńskich o panującem tamże tropikowem gorącu 34° C. w cieniu to nie żarty i o tem że ludzie giną z gorąca. Jeśli z gorąca ginąć mam — pomyślałem — to zginę jak bohater i zamiast do Wiednia, kupiłem bilet do Włoch.

Idąc za poradą Baedekera, wybrałem za cel podróży Genuę, o której pisze wspomniany autor: „Die Hitze ist durch den See stets gemildert".

Po nadzwyczajnie uciążliwej podróży, uciążliwej z powodu prymitywnego urządzenia wagonów na włoskich kolejach i z powodu bezwzględności konduktorów włoskich, dojechałem wreszcie do Genui.

Ponieważ na punkcie znajomości włoskiego języka zaniedbałem nieco moje wykształcenie, przeto zajechałem do francuskiego hotelu. Wieczorem to było; odebrawszy od właściciela hotelu zapewnienie, że w Genui nie ma „zanzarów" (rodzaj komarów) tej prawdziwej plagi Włoch i że spać można przy otwartem oknie, ułożyłem się do snu i spałem snem — korespondenta na urlopie. Nazajutrz rozpocząłem wędrówkę, po iście cudownem mieście przez Włochów słusznie *„la superba"* nazwanem.

Opis Genuy bynajmniej nie jest celem niniejszego listu, nie będę się przeto rozwodził nad niezmiernem bogactwem, nagromadzonem w pałacach tutejszych, z których każdy jest arcydziełem architektury, mieszczącem w sobie imponujące skarby sztuki. W pałacach Andrea Dorii, Rosso, Divrazzo i Balbi-Senarega znajdziesz obrazy Van Dycka, Rubensa, Murilla, Guida Reni Veronese, Carracci, bez liku — nie wspominam już zgoła o freskach Carlona, Parodi'ego, Deferrari'ego i innych. Mimo narażenia się na zarzut prozaiczności, muszę przyznać, że wrażenie, jakie odnosiłem siedząc w galeryi Mazziniego i popijając „limonata con ghiaccio" nie mniej było silnem, jak wrażenie odniesione w galeryach obrazów, zwłaszcza że wędrówka po galeryach przykra z powodu panującego w nich gorąca, podczas gdy pobyt w galeryi Mazzini uprzyjemnia cień i chłodny wietrzyk.

Temperatura we Wiedniu ciągle 34 stopni C. w cieniu! Tak mi tu było dobrze w tej Genui, że nosiłem się z zamiarem podania o przedłużenie urlopu. Lecz wkrótce zamiar zmieniłem, przekonałem się bowiem, że wlazłem tu jak Piłat w Credo i że siedząc przy limonadzie ani przypuszczałem, że siedzę nad kraterem wulkanu.

Zdradziłem już raz tajemnicę, że nie bardzo pilnie czytywałem gazety i o awanturze w Aigues-Mortes miałem mierne tylko wyobrażenie. Sądziłem owszem, iż Włosi i Francuzi pozostają ze sobą w tak ścisłym związku jak nieprzymierzając risotto z serem parmezańskim.

W nieświadomości zajść w Aigues-Mortes i wynikłej z tego powodu niewinności, nie umiałem sobie idąc wieczorem do Cafe Italie (gdzie się gromadzi całe towarzystwo genueńskie) wytłumaczyć zgiełku na via Roma i ciągłych okrzyków na piazza Corvetto przed pomnikiem Wiktora Emanuela.

Nie troszcząc się o nie, kupiłem bilet wstępu do Café Italie, gdzie znajduje się zarazem teatrzyk ogródkowy.

Jakaś panna Berg, zgrabna subretka, śpiewała właśnie *„noch a mal, noch a mal, noch a mal sing o sing Nachtigall..."* i przenosiła myśli moje nad Dunaj, gdy w tem niezliczony tłum, a na ich czele jakiś blady Włoch z wytrzeszczonemi oczyma, wśród okrzyków *„Viva Italia"*, *„Abbasso Francia"*, starał się gwałtem wtargnąć do sali.

Zrazu sądziłem, że jakiś modny Fiesco na czele sprzymierzonych wywalcza niezawisłość Genui, lecz spokój znajdujących się w sali i w ogrodzie Włochów i na mnie uspokajająco podziałał — nie ruszyłem się więc z miejsca, wyczekiwując końca.

Okrzyki ciągle się wznawiają i potęgują — *„Viva l'Italia"*, *Viva la Germania"*, *„Abbasso la Francia!"*

Bileterzy i kelnerzy starają się demonstrantów uspokoić i przeszkodzić wtargnięciu ich do wnętrza, co im się jako tako udaje. Gospodarz bowiem, jak sprytny dyplomata, rzutem oka pojąwszy sytuacyę, wpadł na znakomity pomysł — postarał się czemprędzej o chorągiew o barwach narodowych włoskich i unosząc ją wysoko, wybiegł naprzeciw demonstrantów. Na widok chorągwi, która widocznie symbolicznie dokumentowała solidarność gospodarza z demonstrantami, rozległy się przeciągłe brawa, oklaski i okrzyki: *„l'Inno di Garibaldi! Marcia Reale!"* — orkiestra teatralna zagrała marsza Garibaldiego, a demonstranci, z głośnemi oznakami zadowolenia, wynieśli się z ogrodu.

Panna Berg, — której przeszkodzili, — zaczęła znowu, *noch a mal* a Włosi słuchali jakby nigdy nic nie zaszło. Muszę przyznać, że nie przypuszczałem nigdy, żeby Włosi mogli się zdobyć na taką flegmę.

Myślałem, że demonstracya ta była przemijającego charakteru, zwłaszcza, że na ulicach wiodących do mojego hotelu był zupełny spokój.

Nucąc pod nosem *„noch a mal"* iłem wesoło do domu, a w duchu cieszyłem się na to, że w Genui nie ma zanzorów, i że można spać przy otwartem oknie. Niestety!

Gdy doszedłem do palazzo San Giorgio, położonego naprzeciw mego hotelu, zobaczyłem tłum ludzi, wznoszące te same okrzyki co w Café Italie, — opodal leżało kilka wywróconych wozów tramwajowych. Na hotelu powiewała flaga włoska a szyldy hotelowe (Hotel de France) były pozasłaniane. Sytuacyę hotelu — po wytłumaczeniu o co demonstrantom chodzi pojąłem odrazu — lecz związku pomiędzy demonstracyą a wywróconymi wozami nie mogłem dopatrzyć.

Nie usiłowałem tego dociec, bo w tej chwili zajmywała mnie najbardziej moja sytuacya — gdyż nie mogłem się dostać do hotelu. Senny mój umysł zdobył się bowiem na następującą kombinacyę: Kto mieszka w francuskim hotelu — ten Francuz — Francuz, demonstracya, połamane żebra... to dalszy wynik rozumowania, błąkałem się tedy ze dwie godziny po ulicach Genui. Po dwóch godzinach, poszedłem znowu na zwiady. Sytuacya zupełnie zmieniona. Przed hotelem zaledwie mała grupa ciekawych, a przed bramą hotelową cała kompania żołnierzy z karabinami. Nabrałem odwagi odrazu i wszedłem do hotelu.

Okna zamknąłem — spałem źle.... Nazajutrz wyniosłem się z hotelu i z Genui. Zajmywały mnie tylko jeszcze wywrócone tramwaje. Dowiadywałem się i powiedziano mi, że Compagnia dei Tramways jest towarzystwem francuskiem i że wyrządzono szkodę na 60.000 lirów. Nad konsekwencyą polityczną tego wypadku — nie zastanawiałem się, mimo że miałem sposobność rzecz zbadać u źródła — korzystałem z urlopu i pojechałem do Pegli, ślicznie nad morzem położonej miejscowości, gdzie się zaczyna Riviera di Ponente.

Tu całą tę awanturę w zupełnie innem widzę świetle, ba nawet Włoch w kawiarni wyraził się o niej w rozmowie ze mną: *c'est une honte pour l'Italie.* Kto ma racyę czy Genueńczycy, znani z historyi awanturnicy i wichrzyciele, czy spokojni mieszkańcy Pegli — rozstrzygnijcie sami, ja bo dalej nie czytuję gazet.

Odei.

Witołd Czartoryski, hr. Roman Potocki, ks. Lubomirski, ks. Sapieha, hr. Badeni Stanisław, hr. Zamoyski Stefan, Jaworski prezes Koła polskiego, hr. Mieroszowski, pp. Micewski Edward, Marynowski, hr. Siemieński Wilhelm z synem i w. innych — nadto oczekiwał przybycia cesarza hr. Sternek admirał floty austryackiej.

Po przybyciu pociągu, wysiadł cesarz z wagonu i odbył najprzód przegląd artylerzyckiej kompanii honorowej a zamieniwszy kilka słów z jej komendantem powitał trzech arcyksiążąt, następnie rozmawiał z namiestnikiem hr. Badenim a potem z marszałkiem krajowym ks. Sanguszką, który powitał go imieniem kraju wyrażając w imieniu całej ludności radość z powodu przybycia cesarza do Galicyi — cesarz podziękowawszy ks. Sanguszce za przyjęcie, rzekł doń dalej:

„Szczęśliwy jestem, że się znowu znajduję pośród Was, w kraju, który mi zawsze i przy każdej sposobności tyle składa dowodów wierności, przywiązania i patryotyzmu; w kraju, którego przedstawiciele reprezentujący wszystkie klasy z prawdziwym i głębokim patryotyzmem, mają na oku nietylko interesa własnego kraju lecz także interesa całości monarchii. Korzystam ze sposobności, aby raz jeszcze z tego powodu wypowiedzieć moje uznanie i cesarskie podziękowanie. Mój wyborny i szczególnie serdeczny stosunek do kraju *(ausgezeichnet und herzlich)* zawdzięczam mądremu i patryotycznemu postępowaniu jego przedstawicieli. Ale przy tej sposobności nie mogę nie wskazać z zadowoleniem na znakomity, przezorny, silny i świadomy celu sposób, w jaki kraj jest administrowany. Jeszcze raz dziękuję panom, żeście się zebrali i wypowiadam nadzieję oraz głębokie przekonanie, że mój stosunek do kraju nigdy się nie zmieni".

Słowa powyższe były wygłoszone tonem niezwykle ciepłym i z serdecznem wzruszeniem.

Następnie zwrócił się cesarz do duchowieństwa a powitany przez biskupów krótką przemową, przeszedł do ks. Jerzego Czartoryskiego, który jako marszałek powiatu, imieniem reprezentacyi powiatowej, powitał monarchę następującą przemową wypowiedzianą po polsku:

Najjaśniejszy Panie! Rada powiatowa jarosławska pospieszyła na przyjęcie Waszej cesarskiej i królewskiej apostolskiej Mości imieniem całego powiatu. W tej Radzie reprezentowane są obie narodowości kraj ten zamieszkujące, wszystkie stany, wszystkie warstwy społeczeństwa, łączący się we wspólnej pracy, a wszyscy, Polacy i Rusini, mieszczanie, włościanie, duchowieństwo i szlachta, wszyscy pełni są głębokiego uszanowania dla osoby waszej cesarskiej Mości, pełni wdzięczności za to, co uczyniłeś Najj. Panie dla zapewnienia nam praw naszych narodowych i obywatelskich, dla swobodnego rozwoju instytucyj naszych autonomicznych. Jako przewodniczący jednej z tych instytucyj wyrażam te nam wszystkim wspólne uczucia, witając Cię z całego serca Najj. Panie, na ziemi jarosławskiej".

Cesarz odpowiedział po niemiecku:

„Dziękuję Panom za uczucia lojalności i przywiązania, którym daliście wyraz w imieniu ludności powiatu jarosławskiego. Ze szczerą radością usłyszałem z ust waszych, że w powiecie tym obydwa kraj ten zamieszkujące szczepy w zgodnem współdziałaniu pracują dla dobra całości. Nie zbaczajcie panowie nigdy z tej drogi, błogiej dla całego kraju. Życzę powiatowi jak najpomyślniejszego rozwoju".

Cesarz podawszy dłoń księciu Czartoryskiemu zwrócił się do grupy na lewo, gdzie stali: radca namiestnictwa Mauthner, starosta Szczurowski, sędziowie powiatowi: Bojomir Żarski z Jarosławia, Justyn Rzepecki z Radymna, dyrektor gimnazyalny Wójcik i zarządca urzędu poczt i telegrafów Kasprzycki. Każdy z nich przedstawiony przez namiestnika, został zaszczycony kilkoma łaskawemi słowy monarchy. Następnie skinieniem głowy pożegnał cesarz reprezentantów gmin wyznaniowych ewangelickiej i izraelickiej, a przeszedłszy przed gromadą deputacyj wiejskich i wójtów zwrócił się do wyjścia. Rzesza biało ubranych dziewcząt, ustawionych w dwóch szeregach od salonu cesarskiego aż do powozu słała kwiaty.

Cesarz, witany entuzyastycznemi okrzykami zebranej publiczności, przeszedł przez poczekalnię I. klasy do przedsionka, gdzie ustawiona była w szeregu obywatelska straż honorowa i dziatwa szkolna, która sypała kwiaty na rozesłane dywany. Cesarz, wychodząc, zapytał, czy to są dzieci szkolne, a otrzymawszy potwierdzającą odpowiedź — rzekł: „bardzo dziękuję."

Z dworca kolejowego udał się monarcha wraz z arcyks. Albrechtem powozem do koszar 9. p. p., gdzie przygotowano dlań rezydencyę. U bramy tryumfalnej, obok dworca, cesarz wysiadł z powozu, burmistrz dr. Dietzius na czele Rady miejskiej powitał go polską przemową tej treści:

„Najjaśniejszy Panie! Sercem, radością i szczęściem przepełnionem, zgromadzona reprezentacya miejska wita Cię najmiłościwszy cesarzu i królu imieniem mieszkańców miasta Jarosławia, którzy po stokroć czują się szczęśliwi, iż Wasza ces. król. apost. Mość podczas swego krótkiego pobytu w naszym kraju raczył nasze miasto za swoją chwilową obrać rezydencyę. Za ten dowód najwyższej łaski składam Ci Najjaśn. Panie imieniem mieszkańców miasta Jarosławia nasze najserdeczniejsze podziękowanie z prośbą uniżoną o łaskawe przyjęcie zapewnienia o naszej niezłomnej wierności, gorącej miłości i niezachwianem przywiązaniu do Twej Najdostojniejszej osoby i do całego domu cesarskiego, tudzież żywimy nadzieję, że pobyt Twój Najjaśniejszy Panie w naszem mieście będzie Ci tak miłym — jak tego gorąco i z serca pragniemy."

Na powyższe przemówienie odpowiedział cesarz kilkoma słowy, dziękując za gorące powitanie i za wyrażenie uczuć lojalności i polecił wyrazić podziękowanie swoje mieszkańcom miasta, przyczem dopytywał o jego stosunki i rozwój, zapewniając, że zachowa w pamięci dzisiejszy swój pobyt.

Od bramy tryumfalnej ruszyły powozy ku rezydencyi cesarskiej. U wylotu ulicy Kraszewskiego na postumencie w piękne draperye ubranym ustawiony był olbrzymich rozmiarów biust cesarza. Tłumy różnorodnej publiczności zaległy wszystkie ulice, przez które miał cesarz przejeżdżać. Około 25.000 osób było przed dworcem kolejowym w ulicy Krakowskiej, ulicy Spytka, na rynku i na placu św. Ducha przed kościołem — pomimo natłoku, jakiego dawno w Jarosławiu nie widziano, porządek nigdzie ani na chwilę nie został zakłóconym.

O godzinie $8^1/_2$ przybył cesarz do kościoła farnego. U wejścia świątyni powitał go ks. biskup Solecki w asystencyi licznie zebranego duchowieństwa.

Oprócz obywatelskiej straży honorowej, w kościele przepełnionym publicznością wszelkich warstw, utrzymywała porządek także straż ogniowa ochotnicza z Radymna pod dowództwem naczelnika swego p. Bara i tegoż zastępcy p. Popkiewicza. Licznie zebrani byli w kościele włościanie w swoich malowniczych strojach, Rada miejska z burmistrzem dr. Dietziusem i wiceburmistrzem dr. Jahlem na czele, w nawie po prawej stronie, naprzeciw fotelu cesarskiego, zgromadziła się szlachta w bogatych strojach polskich z marszałkiem krajowym ks. Sanguszką. Cesarz w otoczeniu świty, wszedłszy do kościoła, stanął przy swym fotelu, tuż za nim stanęli arcyksiążęta Albrecht Rajner i Wilhelm, dalej członkowie dworu i namiestnik hr. Badeni. — Za ukazaniem się monarchy odezwał się z chóru hymn ludowy, którego zebrana publiczność stojąc wysłuchała. Cichą mszę św. celebrował ks. biskup Solecki w asystencyi kanoników ks. Oleksińskiego, Beneszka i Pastora. Całej mszy św. cesarz stojąco wysłuchał, przyklęknąwszy podczas podniesienia. — Ks. kanonik Oleksiński podał monarsze patynę do pocałowania. Po nabożeństwie, które trwało 20 minut, wyszedł cesarz z kościoła, odprowadzony znowu przez duchowieństwo przy dźwiękach hymnu ludowego i odgłosie wystrzałów moździerzowych i wrócił do swej rezydencyi przez plac św. Ducha, ulicą Spytka, rynkiem i ulicą Krakowską, wszędzie witany okrzykami.

Prześliczna pogoda towarzyszyła całej uroczystości — to też niezliczone, różnobarwne tłumy zaległy całe ulice, przez które monarcha ze świtą przejeżdżał. Mnóstwo powozów przejeżdżało w różnych kierunkach przez miasto a obywatelska straż honorowa, utrzymując wszędzie w tak wązkich i ciasnych ulicach naszego miasta wzorowy porządek, wywiązała się ze swego zadania znakomicie.

Bezpośrednio po nabożeństwie w osobnym budynku, w baraku nr. 4., udzielał monarcha posłuchania najpierw zebranej szlachcie, później duchowieństwu, wojskowości, reprezentantom rady powiatowej, radzie miasta Jarosławia, reprezentantom ewangelickiej gminy wyznaniowej i reprezentantom gmin izraelickich.

Radzie miejskiej podczas posłuchania wyraził cesarz raz jeszcze swoje podziękowanie za doznane przyjęcie, przyczem wyraźnie zaznaczył swoje zadowolenie z zachowania porządku, które w tak trudnych warunkach na wszelkie zasługuje uznanie. Szczegółowo wypytywał monarcha o rozwój miasta i jego potrzeby, życząc mu jak najpomyślniejszej przyszłości.

Na osobnem posłuchaniu był u cesarza ks. Władysław Czartoryski wraz ze synem ks. Adamem Czartoryskim, którego przedstawił jako przyszłego ordynata Sieniawy. Następnie przyjmował monarcha deputacye włościańskie.

Na obiad dworski otrzymali zaproszenie namiestnik hr. Badeni, marszałek ks. Sanguszko, ks. Jerzy Czartoryski, prezydent Zborowski, prezes Koła polskiego Jaworski, ks. biskupi Solecki i Pełesz, pułkownik Resseguier, major Chołoniewski, hr. Roman Potocki, Józef Wiktor, ks. Andrzej Lubomirski, hr. Stefan Zamoyski, Kazimierz hr. Łubieński, Gorayski, Julian Puzyna, Stanisław Jędrzejowicz, hr. Sobiesław Mieroszowski, pułkow. Uhle, podpułk. Kunka, proboszcz rz. kat. Oleksiński, proboszcz gr. kat. Chotyniecki, starosta Szczurowski, burmistrz Dietzius, generał-adjutanci hr. Paar i Bolfras, w. koniuszy generał ks. Liechtenstein, w. kuchmistrz hr. Wolkenstein, szef sekcyi Papay, attachés wojskowi Niemiec i Włoch pp. Deines i Pollio, pruski kapitan Hugo i radca dworu Klaudy.

Na wieczór przygotowuje się wspaniała iluminacya, podczas której cesarz zwiedzić ma miasto. Przygotowano bardzo liczne transparenta z pomiędzy których na szczególniejszą uwagę zasługuje olbrzymich rozmiarów transparent umieszczony na gmachu ratuszowym.

Całe przyjęcie monarchy odbyło się we właściwym podniosłym i majestatycznym nastroju. Nigdzie ani na chwilę nie została poważna cisza zamąconą, nigdzie nie zakłócono porządku. W pierwszej linii należy przyznać zasługę burmistrzowi i tegoż zastępcy pp. dr. Diadziusowi i dr. Jabłowi, którzy gorliwie nad tem pracowali i wszelkich dołożyli starań, aby miasto mające zaszczyt podejmowania w swych murach tak dostojnego gościa z zadania swego ku ogólnemu wywiązało się zadowoleniu. Oprócz gorliwej pracy należy panom tym uznanie za znakomite zorganizowanie obywatelskiej straży honorowej i wybór jej komendantów jak pp. Bartscha, dr. Grabowskiego, F. Malinowskiago, Wisłockiego, Juliusza Strizowera, Przybylskiego, Romana Metzgera i wielu innych, którzy zdołali na ulicach miasta, na placach i w kościele utrzymać ćw wzorowy porządek przy tak licznem zebraniu tutejszej i obcej publiczności.

H. Z.

O morskie Oko.

Wczoraj o godzinie dwunastej w południe dźwięki muzyki Harmonii dały znać o zaczęciu się wiecu, zwołanego do ratusza w sprawie zatargu o Morskie Oko. Na dziedzińcu ratuszowym ustawiono wzniesienie dla mowców, prezydyum i sprawozdawców, a do zebranych uczestników przemówił pierwszy inżynier p. Bieńkowski.

Zaproponował on na przewodniczącego p. Janowskiego, na zastępcę zaś jego Dr. Weigla, oni też zostali przyjęci przez aklamacyą.

Po kilku objaśniających cel zgromadzenia słowach i po wyznaczeniu sekretarzy pp. Ulmera, Kulczyckiego, Liptaya i Hankiewicza, oddał przewodniczący głos posłowi Dr. Witołdowi Lewickiemu.

Wymownie i z zapałem przedstawił mowca genezę zatargu o Morskie Oko i granice topograficzne terenu spornego, wskazał na dokumenty, które przemawiają przeciw Węgrom i zbijał argumenty przez nich przytaczane. Mowca wskazuje na akcyę obronną, podjętą przez naszą legalną reprezentacyę, wskazuje na interpelacyę, wniesioną przez Koło polskie i na dwukrotne jednogłośne uchwały Sejmu krajowego i uzasadnia potrzebę poparcia tej pracy przez równoległą akcyę ze strony społeczeństwa polskiego.

Porywające wezwanie mowcy do wszystkich rodaków, aby z każdego kąta kraju odezwali się z protestem przeciw gwałtowi i nadużyciu władz węgierskich, przyjęli zebrani frenetycznymi oklaskami, poczem sekretarz p. Ulmer odczytał następującą rezolucyę:

„Mieszkańcy Lwowa i okolicy, zebrani na wiecu, odbytym dnia 3. września 1893 roku w ratuszu lwowskim, wnoszą na zasadzie odwiecznych i nieprzedawnionych, praw, protest przeciw usiłowaniom oderwania od Galicyi południowych stoków Morskiego Oka, należących od wieków do Polski; wyrażają oburzenie swoje z powodu codzień wydarzających się gwałtów i zaczepek ze strony pogranicznych władz węgierskich i domagają się od sejmu, Rady państwa i rządu austryackiego, aby stanęły w obronie całości kraju i zapobiegły stanowczo dalszemu przez obcych niepokojeniu prawnych posiadaczy doliny Białki."

Do tej rezolucyi postawił p. Liptay dodatkowy wniosek, aby góralom tatrzańskim wyrazić uznanie za dzielną obronę ziemi ojczystej.

W tem miejscu zaszedł niemiły wypadek. Oto p. Kozakiewicz, któremu z kolei głos przypadł, jako socyalny demokrata, a nawet imieniem swej partyi oświadczył, iż uważa spór o Morskie Oko za prywatny spór między „herzogiem" i „grafem" i że nieuznając granic państwowych ani nawet narodowych, temsamem nie uznaje potrzeby walki o jakiś kawał gruntu górskiego; wszystko jedno, czy kawał ten ziemi należeć będzie do Polaków czy Węgrów.

Słowa te p. Kozakiewicza spotkały się ze słusznem a wielkiem oburzeniem nawet obecnych na zgromadzeniu socyalnych demokratów, chociaż wielu z nich z drugiej strony oklaskami oznajmiło zgodę na słowa mowcy.

Po tem zajściu przemówił jeszcze pojedynczo p. Pogonowski, poczem znaczną większością głosów przyjęto rezolucyę wraz z wnioskiem p. Liptaya.

KRONIKA.

Lwów dnia 4 września.

Mianowania. Radca sądu kraj., Jul Tałasiewicz w Wadowicach, został mianowany przewodniczącym sądu kraj. w Nowym Sączu.

Konkurs na posadę asystenta przy katedrze technologii mechanicznej na czas od 1. października b. r. do 30. września 1895 r. z płacą 600 zł. i terminem podań do 15. b. m. ogłasza rektorat lwowskiej politechniki.

Nowa stacya telegraficzna, połączona z urzędem pocztowym z ograniczoną służbą dzienną otwartą została w Czorsztynie w powiecie nowotarskim.

Egzaminy kwalifikacyjne dla nauczycieli szkół ludowych pospolitych i wydziałowych we Lwowie rozpoczną się 23. października br. Podania zaopatrzone w potrzebne dokumenty należy wnosić za pośrednictwem rad szkolnych okręgowych najpóźniej do 7. października. Kandydaci przystępujący do tego egzaminu będą obowiązani wykazać się znajomością nowych planów naukowych i nowych podręczników szkolnych o ile one do końca września b. r. wyjdą z druku.

Śluby. W Warszawie odbędzie się 6. bm. ślub Maryi hr. Branickiej z ks. Zdzisławem Lubomirskim.

W sobotę 2. bm. w kościele Maryi Magdaleny ks. Sylwester pobłogosławił związek małżeński panny Bronisławy Drwęskiej, córki śp. Bronisława Drwęskiego, referenta dla spraw rolniczych w Wydziale krajowym, z p. Sewerynem Widtem, docentem politechniki.

Ślub p. Bronisława Swiby profesora gimnazyum przemyskiego z panną Olimpią Faliszewską odbędzie się w Przemyślu 9. b. m.

W Żółkwi 5. b. m. odbędzie się ślub panny Emilii Bauchówny, córki dra Edwarda, radcy wyższego sądu krajowego lwowskiego i Emilii z Uhlów z p. drem Kazimierzem Zawadilem, adjunktem winnickiego sądu powiatowego.

Ślub panny Malwiny Mićkowskiej z drem Antonim Horbaczewskim odbędzie się w Czarnokońcach Wielkich pod Czortkowem dnia 21. b. m.

W Trzcianie, w pow. bocheńskim, dnia 26. z. m. pobłogosławił proboszcz-dziekan wojnicki, ks. kanonik Józef Rosner, związek małżeński między miejscowym kolatorem p. Zygmuntem z Zakliczyna Jordanem a panną Franciszką Prus Trębicką. Gości weselnych podejmował w Ujeździe przyjaciel i opiekun panny młodej, pan Lubin Niwicki.

Konfiskaty miały w sobotę wieczorem niezwykłe powodzenie: Zabrano *Kurj. lwow.* za doniesienie o cholerze z Delatyna, *Szczutka* za wiersz wstępny, *Życie* za opisy nieporozumień Sokołów i *Hałyczanyna* za wiadomości o cholerze.

Z niedzieli. Młódź szkolną wracającą do książki, wcale niegościnnie przyjęło miasto. Zaraz na wstępie objęło ją dojmujące zimno, tem dokuczliwsze, że wyziębiające ciało i ducha. Pierwszego dokona niska, prawdziwie jesienna temperatura, drugiego redukcya wynagrodzenia za „rodzicielską opiekę i wszystko", które to wynagrodzenie bardzo wielu ojców miałoby chętkę uiścić w wiadrach deszczu, bo jego plony były najobfitsze. Chłodów panujących w kochanym naszym grodzie nie usunęły ani wczorajsze zebranie towarzyszy (zdaje się, że to będą czeladnicy) murarskich, ani wiec w sprawie Morskiego Oka, bo kiwanie bądź to palcem u ręki, bądź też palcem w bucie, jest równie nieznacznem i małoważnem ćwiczeniem gimnastycznem, czy kiwający grożą swoim majstrom, czyli też obywatelom drugiej połowy austro-węgierskiej monarchii. Jedynie ogień miłości Romea i Julii, wcielonych w p. Ładnowskiego i panią Stachowiczową, zdołał rozmrozić cokolwiek zimne serca „dotkniętych" powodzią ojców-obywateli, zmuszonych w takie ciężkie czasy oddawać dzieci do szkół i w blasku tego jedynie ognia przedstawiła się synom-studentom łacina i greka w jakiemś przyjemniejszem świetle. Ale tych co zdołali zapewnić sobie miejsce w teatrze, znaczna była mniejszość, większość zaś do późna w noc rozważała, czy przyjemniej jest przejść się po mieście i łykać kurz z cegieł, pędzony wichrami, czy też odpowiedniejby było wyjechać do Zimnej Wody lub Brzuchowic i tam dopiero oddać swe osoby na igraszkę wichrów, hulających po polach i lasach. Jodnem słowem na całym obszarze Lwowa panował przez cały dzień wczorajszy mróz tęgi, prokuratorya państwa tylko urządziła sobie burzę, jak w najskwarniejsze lato, z grzmotami i piorunami, których ofiarą w towarzystwie innych dzienników padł także nasz przyjaciel *Szczutek*.

Festyn akademicki zapowiedziany na 3. września odbędzie się dopiero w piątek 8. b. m. na górze zamkowej.

Strejk murarzy. Wczoraj odbyło się zgromadzenie murarzy, cieśli i kamieniarzy, których we Lwowie jest przeszło 10.000. Przemawiało kilku robotników, dalej rzeźbiarz Roman Lewandowski, który mówił o nadużyciach, jakie się dzieją przy wydawaniu koncesyi na majstrów i radca magistratu Strzelbicki. W końcu uchwalono rozpocząć dziś w poniedziałek strejk. Na wczorajszej zabawie członków stowarzyszenia robotniczego w Lesienicach zarządzono składkę na strejkujących i zebrano 3 zł. 20 ct.

Dziś przedpołudniem w liczbie przeszło 1000 przeciągali robotnicy budowlani ulicami miasta, badając, ażali gdzie koledzy ich nie pracują. Porządek nie został nigdzie zakłócony.

Do ósmej klasy wydziałowej szkoły żeńskiej w Jarosławiu, jak donosi tamtejsza *Gazeta* tak mało zapisuje się na bieżący rok szkolny uczenic, że kto wie, czy rada szkolna nie zamknie tej klasy. Powodem tego zjawiska ma być to, iż w roku zeszłym w tejże klasie wykłady z braku sił nauczycielskich odbywały się bardzo nieregularnie i zniechęceni rodzice woleli oddać swe dzieci do przemyskiej szkoły.

Gmina jarosławska, uznając potrzebę kreowania sądu obwodowego w Jarosławiu, zamierza petycyonować o to u sejmu i rady państwa. Petycyę m. Jarosławia przyrzekły poprzeć okoliczne gminy.

W Stryju dla uśmierzenia głodu, grożącego w obecnym roku klęski zawiązał się komitet lokalny, który postanowił zapomocą koncertów i składek zbierać fundusze na rzecz mieszkańców Stryja. Komitet ten zawiązały stryjskie panie.

Tutejsza młodzież rękodzielnicza wzniosła na cmentarzu krzyż ku uczczeniu pamięci poległych w r. 1863. Jest jeszcze zamiar usypania nad grobami narodowych bohaterów mogiły i około urzeczywistnienia tej myśli krząta się młodzież stryjska bardzo gorliwie.

Zawiązało się nareszcie na nowo stryjskie towarzystwo ogniowej straży ochotniczej. Prezesem jego obrano p. Stojałowskiego, a wydziałowymi pp. Bylinę, Rajfa, Solskiego, Krynickiego, Maślankę i Dauma. Członkowie choć nieumundurowani i niewyćwiczeni obowiązali się pod kierunkiem prof. Jakuba Gerusa nieść pomoc w razie niebezpieczeństwa pożaru.

W czasie burzy, jaka szalała zeszłego tygodnia w powiecie krościeńskim zginęło we wsi Rogach troje ludzi. Zabiły ich belki z dachu karczemnego miotane strasznym wichrem na odległość kilkudziesięciu metrów.

Rada szkolna krajowa nie przychyliła się do telegraficznie na dniu 30. sierpnia b. r. wniesionej przez burmistrza stanisławowskiego prośby, ażeby ze względu na wypadki choleryczne, wpisy i rozpoczęcie nauk w szkołach średnich tamtejszych odroczyć do 15. września br.

W celu propagowania emigracyi żydów galicyjskich do Palestyny zwołali przed kilku dniami dwaj narodowcy żydowscy t. zw. Syoniści lwowscy dr. Ehrenpreis i dr. Thon zgromadzenie żydów tarnopolskich. Obaj przemawiali po niemiecku — pierwszy na temat rozwiązania kwestyi żydowskiej, drugi o położeniu żydów galicyjskich. Na tem samem zgromadzeniu przemawiał jeszcze p. Mantel ze Lwowa, sławiąc po polsku projekt wychodźtwa żydów galicyjskich do południowej Ameryki. Wniosków stanowczych na tym wiecu żydowskim, który się odbywał w lokalu stowarzyszenia rękodzielników żydowskich „Jad Charuzim" nie uchwalono żadnych.

Niebezpieczeństwo cholery a zebrania. Ze Stanisławowa donoszą, że zeszłej niedzieli żandarmi rozpędzili chłopów idących do kościoła w Stanisławowie, aby nie gromadził się naród, gdyż to zwiększa niebezpieczeństwo epidemii. Donosząc o tem dodają: W zeszłym roku nie puszczono włościan do Sokala na uroczystość N. P. Maryi — równocześnie atoli w sąsiednim Bełzie żydzi, zebrani w liczbie około 6.000 na święto kuczek, spokojnie swoje obrzędy tak w synagodze, jak i po za synagogą odbywali.

Z Nowego Targu donoszą nam: Z żalem pożegnaliśmy starostę tutejszego p. Tadeusza Czarkowskiego-Golejewskiego, który wyjechał na urlop dwumiesięczny do Spaa, i prawdopodobnie już do nas nie wróci, p. Czarkowski-Golejewski porzuca bowiem służbę polityczną i przenosi się następnie do dóbr swoich z zamiarem oddania się gospodarstwu.

Z Krakowa nam piszą: W sobotę 2. września b. r. odbył się pogrzeb hrabianki Zofii Potulickiej, córki b. pułkownika wojsk polskich z lat 1812 i 1831. ś. p. Kazimierza hr. Potulickiego i Barbary z hr. Wielopolskich. Za trumną postępywali bracia hr. Franciszek Potulicki, marszałek ziemi przemyślańskiej, prałat Adam Potulicki i siostry hr. Sobańskie, tudzież liczne nader grono krewnych z wszystkich wybitniejszych rodów polskich. Ś. p. Zofia odznaczała się głęboką miłością ojczyzny, wiarą i rzadką szlachetnością umysłu i serca, to też pozostawiła po sobie głęboki żal u bliższych, a rzewne wspomnienie w szerokich kołach naszego miasta. Kondukt zamykali ubodzy, którzy utracili w niej hojną opiekunkę. Cześć jej pamięci!

Ze zjazdu archeologicznego w Wilnie. Z Wilna donoszą: Dawniejszy prezes moskiewskiego Towarzystwa archeologicznego, hr. Uwarow odznaczał się szczerą miłością nauki, a dalekim był od wszelkiego szowinizmu narodowego i zelotyzmu prawosławnego, czego złożył dowody na zjeździe archeologicznym w Kijowie, z okazyi nietaktownego wystąpienia Gołowackiego. I u wdowy po nim, hr. Praskowii Uwarowowej, obecnej prezesowej Towarzystwa, nie zbywa na takcie, jak o tem świadczy następująca okoliczność: Gdy jeden z żarliwszych popów, uczestników obecnego zjazdu archeologicznego w Wilnie, zamierzał rozpocząć dyskusyę o prawosławnych cechach obrazu Matki Boskiej Ostrobramskiej, sprzeciwiła się temu hr. Uwarowowa oświadczeniem, iż zebrano się w celach naukowych, a nie dla robienia propagandy kościelnej lub narodowej. Natomiast zbywało widocznie na takcie niektórym uczestnikom zjazdu archeologicznego. Gdy jeden z popów, przybyłych z prowincyi na zjazd archeologiczny do Wilna, chciał odczytać akt erekcyjny jakiejś cerkwi prawosławnej, wydany po polsku, i rozpoczął: „My z łaski Bożej król polski itd." z wielu stron dały się słyszeć głosy, protestujące przeciwko temu, chociaż w takim wypadku wystarczało proste przypomnienie przewodniczącego sekcyi, że odczytywać aktów lub dokumentów w języku polskim nie wolno, o czem [illegible] zjazdu ostrzegał jenerał-gubernator na kilka tygodni przed zebraniem się zjazdu.

Zamknięcie zjazdu nastąpiło 26. sierpnia. Uspienskij zdał sprawę z czynności naukowych zjazdu. Hr. Uwarowowa dziękowała wszystkim instytucyom, przedstawicielom władzy i osobom prywatnym, które się przyczyniły do powodzenia zjazdu i ułatwiły jego zadanie. Ostatni przemawiał kurator okręgu naukowego Siergiejewskij, dziękując członkom zjazdu za ich udział w nim i prace, podjęte dla dobra nauki. Następny zjazd archeologiczny odbędzie się w Rydze w r. 1896.

Wynalazki. P. Beckman, Warszawianin, młody malarz w Monachium wynalazł nowe farby, posiadające zarówno techniczne zalety, jak i siłę koloru farb olejnych, a znacznie od nich tańsze. Na wynalazek swój uzyskał już wynalazca patent. Wedle przypuszczenia znawców p. Beckman wpadł na pomysł, znany już dawniej i używany przez wielu mistrzów, jak np. Ribeira, a tylko zaginiony. Znani monachijscy malarze, wszechświatowej sławy Lenbach i Udhe, zwrócili się do młodego artysty z zamówieniami.

P. Ludwik Koch, również Warszawianin, inżynier, stale przebywający w Londynie, zastosował nowe zupełnie motory parowe do ruchu tramwajowego. Motory te nie wydają prawie zupełnie dymu. Jeden taki motor sprowadzono właśnie do Warszawy celem poczynienia prób odpowiednich. Motory te można zastosować do dotychczasowych wagonów tramwajowych poczyniwszy nieznaczne tylko przeróbki.

Dwa majątki polskie w Księstwie Poznańskiem Żuławy i Lipiance, od długich lat w ręku Niemców, przeszły obecnie na własność obywateli Polaków. Oba majątki leżą w powiecie świeckim.

Granicę pruską pod Myłonicami przeszedł żołnierz rosyjski, chcąc wypędzić ze zboża po stronie pruskiej krowę swego przełożonego. Żołnierz pruski po trzykroć wzywał żołnierza rosyjskiego, aby stanął, gdy zaś ten nie usłuchał, padł strzał i żołnierz rosyjski upadł bez ducha.

Przykre qui pro quo. Telegram onegdajszy doniósł, iż amerykańskie Towarzystwo ubezpieczeń „Equitable" zastanowiło chwilowo wypłaty. Tymczasem obecnie okazuje się, że nie towarzystwo ubezpieczeń „Equitable", ale instytut hipoteczny „Equitable Mordgage Company", zastanowiło wypłaty. Dodać należy, że Towarzystwo ubezpieczeń „Equitable", nie ma nic wspólnego ze wspomnianym powyżej instytutem.

Polacy w Niemczech poza obrębem prowincyj polskich — jak pisze *Gazeta Polska* wychodząca w Berlinie — liczą się na setki tysięcy. W Berlinie przebywa ich około 40.000, we Wrocławiu 10.000 Saksonii 60.000, w Westfalii 120 000; ale życie ich narodowe słabe, rozpaczliwie słabe. Istnieje wprawdzie 30 towarzystw polskich, przeważnie robotniczych, zostających w przeważnej części pod wpływem księży, ale ci są w coraz trudniejszem położeniu. Albowiem jako pasterze owieczek, coraz więcej świadomych swej narodowości, muszą katolicyzm opierać na gruncie narodowym i dbać o obrządki i kazania polskie. Tymczasem duchowieństwo katolickie niemieckie coraz mniej jest przejęte wzniosłym duchem Windthorsta a coraz więcej opętane myślą „germanizacyi przez Kościół." Istnieją też poważne nieporozumienia między katolikami „polskimi" a „niemieckimi". Księża niemieccy boją się widocznie spolszczenia okolic nadreńskich i saskich przez polską ludność, wzrosłą już do 200 tysięcy.

Wychodźców do Ameryki z ziem polskich pod berłem pruskiem naliczono w pierwszem półroczu rb. 11.000. Z państwa niemieckiego wyszło ogółem w tym czasie 47.519 osób.

Studnia Sobieskiego. Obok sioła Wołoki, w powiecie czerniowieckim na Bukowinie, znajduje się studnia, którą lud okoliczny nazywa studnią Sobieskiego. Wielki ten wojownik dążąc przez Bukowinę z wojskiem r. 1675 przeciw Turkom, miał w tych lasach obozować i dla wojsk studnię polecić wykopać. Lud otacza studnię wielkim szacunkiem, a przed dziewięciu laty jeden z tamtejszych włościan Teodor Kocza odrestaurował ją własnym kosztem i obmurował trembowelskim kamieniem. Skutkiem zabiegów porucznika huzarów p. Ignacego Zakrzewskiego, studnię tę uznały władze za pamiątkę historyczną. P. Zakrzewski ustawił obok studni słup dębowy, do którego przytwierdzono starożytny miecz, znaleziony w tem miejscu, oraz tablicę ze stosownym napisem. Obecnie studnia sama jest w dobrym stanie, spróchniał jeno słup dębowy i zniszczała tablica z napisem. Powstał więc projekt zastąpienia drewnianego słupa kamiennym pomnikiem, w który wmurowana będzie marmurowa tablica z napisem. Przygotowania do tego już rozpoczęto.

Smutny dramat zakończył w tych dniach w Warszawie niejaki Edward Stasiakiewicz 23-letni uczeń szkoły handlowej, samobójczą śmiercią na cmentarzu Powązkowskim. Ojciec Stasiakiewicza był maszynistą kolei żelaznej warszawsko-wiedeńskiej, od kilku jednak miesięcy popadł w nieuleczalne obłąkanie. Stasiakiewicz został zawieszony w służbie, zarząd kolei przyznał mu połowę pensyi. Oprócz żony, rodzina Stasiakiewicza składała się z kilkorga dzieci, z pomiędzy których śp. Edward był synem najstarszym. Kiedy ojciec popadł w chorobę, syn Edward kończył egzamina. W tymże jednak czasie ojciec Stasiakiewicz, będąc już chorym, zniknął z domu i dopiero po kilku dniach przywieziono go aż z Sosnowca w stanie bardzo niebezpiecznym, mocno poranionego i obdartego z garderoby. Okazało się, że Stasiakiewicz zabłąkał się i wyjechał jakimś sposobem do Sosnowca, zkąd go przywieziono do rodziny w stanie godnym politowania. Syn Edward odczuł tak silnie niedolę rodziny, że wyszedł z domu z zamiarem samobójstwa, o czem świadczy pozostawiony przez niego list treści następującej: „Droga matko! Wobec nieszczęścia, jakie nas dotknęło, nie czuję się na siłach do walki z losem. Pomódz wam nie mogę, potrzebując jeszcze sam pomocy, przeto nie chcąc patrzeć na waszą nędzę, odbieram sobie życie." Nazajutrz zbolałej matce doniesiono, iż syn jej najstarszy, Edward, na cmentarzu Powązkowskim zastrzelił się z rewolweru.

Wieści o cholerze. Władze lokalne stanisławowskie wydały odezwę, wzywającą do zawiązania komitetu celem niesienia pomocy uboższej ludności tamtejszej na wypadek wybuchu cholery.

Tak z Budapesztu jako też Bukaresztu nadeszłe dziś telegramy stwierdzają, iż i na prowincyi i w miastach cholerą nawiedzionych zaraza ta przybiera coraz łagodniejszy przebieg, a nawet przygasa.

Urzędowe sprawozdanie o stanie cholery w Galicyi opiewa: Dnia 1. września b. r. zachorowało na cholerę w powiecie nadworzeńskim: w Delatynie, Dobrotowie, Łanczynie, Podleśniowie *ad* Mikuliczyn i Nadwórnie po 1 osobie, W Krakowie 1 osoba, w Kołomyi 2 osoby, w Jasienicy (w pow. brzozowskim) 1 osoba.

Umarły: w powiecie nadworzeńskim: W Delatynie 2 osoby i w Mikuliczynie 1 osoba.

Ogółem zachorowało na cholerę w Galicyi w ciągu sierpnia br. 312 osób z których 190 (60%) umarło, 24 wyzdrowiało a 98 pozostaje w leczeniu. Nawiedzonych cholerą zostało 39 gmin w 17 powiatach. W 13 gminach jednak od ostatniego wypadku śmierci, względnie od wyleczenia ostatniego chorego upłynęło co najmniej 7 dni, w gminach tych zatem uważać należy cholerę za wygasłą.

Ze stowarzyszeń.

Wydział Towarzystwa Bratniej Pomocy słuchaczów wszechnicy lwowskiej uprasza Szanowną publiczność o zgłaszanie wszelkich zajęć biurowych jakoteż i lekcyj do biura Tow. Bratniej Pomocy (Rynek l. 36 II p.) zapewniając publiczność, że wydział poleca tylko takich kandydatów, za których sumienność w wykonywaniu obowiązków zaręczyć może.

Ogólne Zgromadzenie Członków Oddziału Łańcucko Jarosławskiego gal. Towarz. Gospod. odbędzie się w Jarosławiu w sali ratuszowej w piątek d. 15. września b. r. o godz. 10 rano.

Zmarli.

Ludwik Ślepowron Sobolewski, inżynier kierownik ekspozytury biura melioracyjnego w Kołomyi, przeżywszy lat 33, d. 1. b. m. w Krakowie.

Datki na rzecz dotkniętych klęską powodzi przyjmują: Komitet obywatelski w prezydyum magistratu m. Lwowa, poszczególni członkowie tegoż komitetu i redakcye wszystkich pism.

Na rzecz dotkniętej klęską powodzi ludności złożyli dalej: Parafia rzym.-kat. św. Mikołaja 18, Barb. Geistleuer 10, Gustaw Seifert 15, Józef Stankowski 3, Franciszek Anders 5, ks. inf. Jurkowski 15, Jan Szostak 5, ks. arcybiskup Morawski 300, ks. Sylwester 15, hr. Stan. Badeni 500, dr. Grzegorz Ziembicki 25, Szymon Biłyk 1, Bank hipoteczny 500, urzędnicy banku hipotecznego 95 zł., Komisaryat dzielnicy II. zebrał 110·40, komisaryat śródmieścia 158·50. Razem zebrano dotąd 11.938 zł. 65 ct.

Sztuki piękne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś w poniedziałek „Ludwik XI.

tragedya w 5 aktach Kaźmierza Delavigne. Tłumaczył K. Ostrowski. Przedostatni gościnny występ pana Bolesława Ładnowskiego, artysty teatrów warszawskich. Jutro we wtorek „Hamlet“ tragedya w 5 aktach W. Szekspira. Ostatni gościnny występ pana Bolesława Ładnowskiego artysty teatrów warszawskich.

* **Koncert** pana E. Guszalewicza zapowiedziany na wtorek przeniesiony został na czwartek. Nader obfity program podamy jutro.

* **Dwa obrazy** pędzla Franciszka Smuglewicza, jednego z najlepszych malarzy naszych zeszłego wieku, znajdujące się w kościele św. Antoniego przy ulicy Senatorskiej w Warszawie odnowione zostały przez ks. Władysława Siewierskiego. Jeden z tych obrazów przedstawia św. Pacyfika, drugi N. P. Maryę z Dzieciątkiem. Oba te płótna medalionowej formy, pomieszczone w facyatach ołtarzy, były tak zniszczone i zamazane farbami przez różnych odnawiaczów, że wygląd zewnętrzny wcale nie zdradzał ich wartości i autora; poprostu przedstawiały się one, jako bazgraniny nieudolne. Ksiądz Władysław Siewierski zwróciwszy uwagę na te płótna, zabrał się sam do ich restauracyi, z pod warstwy farb i lakierów wydobył drogocenne malowidła a umiejętnem odpunktowaniem uszkodzonych części przywrócił oryginałom właściwy pierwotny charakter.

Ostatnie wiadomości.

Adwokat stryjski p. Oleśnicki oświadcza wobec doniesień, że Rusini powiatu dolińskiego stawiają jego kandydaturę do sejmu: „Nie chcąc nikogo ani na chwilę zostawiać w błędzie, pospieszam z oświadczeniem, że w obecnym składzie rzeczy nie mógłbym w żaden sposób przyjąć tej kandydatury, a to przedewszystkiem z powodu złamanego długą chorobą, a i teraz w przykrym stanie znajdującego się zdrowia mego, któreby mi absolutnie nie pozwoliło godnie spełniać żądania, jakie ten zaszczytny obowiązek wkłada“.

Według *Frankf. Ztg.* udał się rząd rosyjski do rzadu francuskiego z prośbą, aby mu pozwolił dla rosyjskiej eskadry morza Środziemnego urządzić na Korsyce magazyn zapasowy i stacyę węgla.

Dzienniki poznańskie donoszą: Niemieccy dziennikarze łamali i łamią sobie głowy, kto będzie następcą hr. Posadowsky'ego na urzędzie starosty krajowego w Poznaniu, ba nawet głosili, jakoby cesarz mianował na urząd ten posła Józefa Kościelskiego Otóż rzecz ma się wcale inaczej. Wydział prowincyonalny, którego przewodniczącym jest p. Dziembowski z Międzyrzecza, wybiera starostę, cesarz zaś go tylko potwierdza. Wybór ten nastąpi 6. bm., a wybranym będzie niewątpliwie naczelny radca prezydyalny (Oberpräsidialrath) p. dr. Zyg. Dziembowski. Na wybór ten zgodził się już naczelny prezes br. Willamowitz, marszałek sejmu prowincyonalnego br. Unruhe i przewodniczący wydziału prowincyonalnego, p. Dziembowski. P. dr. Zyg. Dziembowski, który zalicza się do narodowości niemieckiej, urodził się, jeśli się nie mylimy, w naszem Księstwie, mnie dobrze po polsku, a przed wejściem do rejencyi był radcą ziemiańskim powiatu szamotulskiego.

W drugorzędnych średnich szkołach francuskich (mających tylko klasy niższe) zniesiono zupełnie naukę języka niemieckiego, a zaprowadzono naukę angielskiego. W gimnazyach pełnych zniesiono obowiązkową naukę języka niemieckiego i angielskiego, i pozostawiono uczniom do wyboru naukę albo którego z tych języków, albo rosyjskiego, hiszpańskiego lub włoskiego.

Z wczorajszych uzupełniających wyborów we Francyi mamy na razie tylko tę wiadomość, że Floquet przepadł. Na zgromadzeniu wyborczem d. 31. z. m. zwolennicy kontrkandydata, socyalisty Faboreta szydzili z Floqueta, sycząc i wołając „Panama!“ Kiedy zmuszony z przyjaciółmi swoimi do wyjścia ze sali, wsiadał do powozu, rozległ się strzał. Przyjaciele Floqueta głoszą, że chodziło o zamach na jego życie, podczas gdy socyaliści zapewniają, że to była finta teatralna ze strony Floqueta, który tym sposobem chciał zdyskredytować swoich przeciwników.

Jak wiadomo, przed wyborami powszechnie panowało zaciekawienie głównie co do tego, czy Floquet i Clemenceau zostaną wybrani. Floquet przepadł, a widoki Clemenceau były już finalnie wcale nie świetne. Walka wyborcza w dotyczącym okręgu Draguignau dochodziła do roznamiętnienia. Jak organ Clemenceau, *Justice* donosi, wsiadł on był w Bagnols po zgromadzeniu wyborczem do powozu, gdy sypnięto gradem kamieni i szyby powozu potłuczono. Clemenceau wyskoczył ze swoim sekretarzem w pościg za napastnikami, którzy jednak w pobliskim gaju znikli. Trzech z nich później aresztowano. W Barjolt, jak słychać, nawet strzelano na Clemenceau.

Z drugiej znowu strony donosi *Gaulois*, że kiedy Jourdan, kontrkandydat pana Clemenceau, wieczorem jechał drogą, droga była ogromnemi belkami w poprzek zawalona, i tylko dzięki przezorności woźnicy nie przyszło do nieszczęścia. Jourdan z przyjaciółmi musiał belki uprzątać, aby módz w czas przybyć na zgromadzenie wyborcze w sęsiedztwie.

Senat belgijski przyjął ostatecznie projekt zmiany ordynacyi wyborczej, i rozprawy parlamentu nad rewizyą konstytucyi się skończyły.

Angielska Izba posłów przyjęła homerule w trzeciem czytaniu 301 głosami przeciw 257, a więc znacznie większą ilością głosów niż w 1. i 2. czytaniu. Posłowie irlandzcy i radykalni powstali z miejsc, powiewając kapeluszami i chustkami. Gdy Gladstone z żoną wyjeżdżał z Izby posłów, powitał go ogromny tłum z zapałem. Nazajutrz przyjęła Izba lordów homerule w 1. czytaniu, co znaczy, że weźmie go pod dyskusyę.

TELEGRAMY.

Jarosław d. 4. września. Z wszelkiem zastrzeżeniem podają pogłoskę, iż ułożono tu pomiędzy bawiącymi z powodu pobytu cesarza przewódcami politycznymi, iż ks. Sanguszko w myśl dawno objawionych życzeń swoich ustąpi ze stanowiska marszałka krajowego, a po nim obejmie ten urząd ks. Jerzy Czartoryski.

Praga d. 4. września. W sobotę w nocy zamazano orła cesarskiego na gmachu prokuratoryi.

Wczoraj ukonstytuowała się „czesko-żydowska liga narodowa“.. Na jej czele stoją dr. Zucker (były poseł staroczech) i poseł dr. Zalub.

Berno d. 4. września. Wielką sensacyę wywołało tu aresztowanie Józefa Ebertha, urzędnika 1. morawskiej kasy oszczędności za defraudacye.

Wiedeń d. 3. września. *Polit. Corr.* donosi z Sofii: Przewódzcy opozycyi, Radosławow i Tonczew, zwołali zgromadzenie w sprawie wyborów do Rady miejskiej. Zgromadzenie skończyło się zupełnem zwycięztwem stronnictwa Stambułowa, uchwalono bowiem wotum zaufania rządowi i ustępującej Radzie miejskiej, i postanowiono wybrać kandydatów postawionych przez stronnictwo liberalne (rządowe). Po zamknięciu zgromadzenia tłum odprowadzał przewódzców opozycyi, wołając: Precz z Radosławowem, precz z Tonczewem? Zresztą panował spokój.

Londyn d. 4. września. Według doniesienia „Biura Reutera“ straszna burza nawidziła d. 28. zm. wyspy azorskie Fayal i Terceirę; wiele domów zburzonych, kilka okrętów rozbiło się.

Jak z Nowego Jorku donoszą, spustoszenia cyklonu w Beaufort (w Południowej Karolinie są straszliwe; szkody nieobliczone; zginęło conajmniej 150 ludzi, prawie sami murzyni.

Berlin d. 4. września. Jak pisma katolickie donoszą, otrzymał ks. Maks saski od biskupa eichstädzkiego tonzurę.

Hannov. Courier zapowiada, że w sejmie oldenburskim poczynione będą kroki, aby wykluczyć możliwość objęcia tronu oldenburskiego przez którego z wielkich książąt rosyjskich. (Jedna gałąź domu Oldenburgów zamieszkiwała w Rosyi i należy do członków dynastyi rosyjskiej).

Metz d. 4. września. Przyjazd cesarza Wilhelma odbył się wczoraj z niebywałą okazałością. Miasto wspaniale udekorowane; napływ gości olbrzymi. Na powitanie burmistrza odpowiedział cesarz, że stojący tutaj korpus jest kresową strażą potęgi Niemiec. Burmistrza obdarzył cesarz złotym łańcuchem (jaki noszą burmistrze wielkich miast pruskich). Królewicz następca włoski zabawi aż do ukończenia manewrów.

Paryż dnia 4. września. Przy wczorajszych wyborach ściślejszych do Izby posłów wybrany został Goblet, a Floquet przepadł (Goblet będzie musiał złożyć godność senatora, a Floquet zamierzał w razie klęski w wyborach do Izby posłów, starać się o krzesło w senacie na miejsce Gobleta).

Według doniesienia urzędowego rosyjska eskadra przybędzie d. 13. października do Tulonu.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń d. 3. września.

(Posiedzenie rady generalnej banku austro-węgierskiego. — Utrzymanie niskiej stopy procentowej. Walka spekulacyi przeciw tej tendencyi. — Powody tej walki).

Rada generalna banku austro-węgierskiego uchwaliła jednogłośnie nie podwyższać na razie stopy procentowej. Stopa procentowa banku wynosi dziś 4%. Wprawdzie potrzeba kapitału na jesień wskutek transakcyj zbożowych wzrasta, nie przewyższy ona atoli sumy 30 mil. złotych. Choć więc rezerwa banku nie jest wielka (15·8 mil.), posiada ona jednak około 70 milionów zł. w rewersach żupnych, oprocentowanych po $2^1/_2$ i z tego zapasu może wielką część zwrócić rządowi, albo też wprost puścić w obieg. Utrzymanie niskiej stopy procentowej jest najważniejszym dziś czynnikiem rozwoju handlowego. W Anglii i we Francyi zarówno jak i w Berlinie podniesienie stopy procentowej ma wielkie znaczenie, chroni ono bowiem bankowe zapasy złota przed eksportem, a nawet sprowadza za sobą zwrot pożyczek, gdyż zamożniejsi kupcy nie chcąc opłacać wysokich odsetek, zwracają wypożyczone kapitały. W Austro-Węgrzech żadna polityka procentowa nie sprowadzi złota do kraju, nikt bowiem tu złotem nie płaci, jedynym sposobem zaopatrzenia się w złoto byłoby tylko podniesienie sumy pretensyj państwa za granicą, czyli powiększenie eksportu. Na takie powiększenie jednak najniepomyślniej oddziaływałoby właśnie podrożenie kredytu przez podwyższenie stopy procentowej. Kupiec sprzedający swój towar za granicę musi czekać na gotówkę nieraz miesiącami całemi, choćby sprzedawał pod warunkiem natychmiastowej zapłaty zaraz po nadejściu towaru, gdyż w każdym razie traci on czas potrzebny na ekspedycyę i transport. Łatwość i taniość kredytu są więc głównemi dźwigniami eksportu. Z tej wychodząc zasady i rząd i bank starają się utrzymać niską stopę procentową.

Inaczej jednak zapatrują się na sprawy spekulanci giełdowi, którzy zasmakowawszy w pożyczkach na złoto i innych wielkich zarobkach, wcale nie myślą popierać spokojnego rozwoju stosunków pieniężnych w państwie, bo wtedy nie można liczyć na wielkie dochody. Ażyo 5 procentowe chcą oni zwalczyć podrożeniem kredytu. Ażyo to jest poniekąd skutkiem przypływu papierów austro-węgierskich z zagranicy, skutkiem naturalnym olbrzymich konwersyj, obejmujących cały miliard różnych rent i obligacyj, od których jednym tchem obniżono procent o $^1/_2$ do 1%.

Niemcy zwłaszcza nie chcieli się zgodzić na to niższe oprocentowanie i odsyłali papiery austryackie. Odsyłali je jednak i z innych powodów. Oto kurs tych skonwertowanych obligacyj nadzwyczaj się podniósł, można więc było bardzo wiele na różnicy kursu zarobić. Wracających do Austryi rent i obligacyj nie mógł nikt zakupywać w tak wielkiej ilości, zaczęły więc one spadać w kursie a zarazem ujemnie wpływały na kurs pieniędzy. Spekulacya giełdowa przewidywała to wszystko i od kilku miesięcy już zaangażowane są pierwszorzędne spółki wiedeńskie *à la baisse*. Aby jednak zniżkę papierów utrzymać, koniecznem jest ubezwładnienie targu wiedeńskiego i peszteńskiego, a na to nie ma lepszego środka aniżeli podniesienie stopy procentowej. Wszelkie podrożenie pieniędzy stwarza przywilej banków i kapitalistów wielkich, bo mniejsza spekulacya, ludzie zdala zwykle stojący od giełdy, z chwilą kiedy pieniądz drożeje, nie mogą zebrać gotówki, choć nawet posiadają majątek (np. w towarach, domach, realnościach) a zatem nie mogą też skupywać rent i akcyj spadających poniżej swojej prawdziwej wartości. Nie znajdując odbiorców, papiery muszą wciąż spadać póki zagraniczni ich właściciele nie zaprzestaną sprzedaży z obawy przed zbyt wielkiemi stratami. Być może, że podniesienie stopy procentowej od weksli w banku austro-węgierskim napełniłoby kieszenie kilku wielkich i śmiałych spekulantów, ale też musiałoby się przyczynić do nadzwyczajnego osłabienia kredytu państwa. W ostatnich dniach kurs marki dochodził do 61·95, a któż ręczyć może, iż nie dojdzie do 63 a może i 63·5. W czasach wojennych ledwie nie smutniej działoby się mogło. Czyż dla kaprysu terminowego załatwienia zakupna złota, o jakiem marzą banki interesowane, ma być kredyt państwa narażony na takie przejścia, jak gdyby kozacy stali pod Wiedniem?

Wykazy półroczne bilansu handlowego są bardzo pomyślne. Mimo smutnych wypadków elementarnych w kilku krajach koronnych Austro-Węgry wstępują silne i z wielkiemi zapasami w okres kampanii zbożowej. Nie ma powodu obawiać się żadnych większych przesileń w handlu i ruchu przemysłowym. Wszystko rozwija się normalnie. I dlaczegoż miałby bank austro-węgierski podnosić procentową stopę. Takie podniesienie procentu odczuwa każdy kupiec wielki i mały, odczuwa posiadacz dóbr i biedny gospodarz na kilku morgach.

Dzisiejszy obieg pieniędzy o niskim kursie i tanim procencie przyczynić się też musi do podniesienia eksportu. Konsument niemiecki łatwo nabędzie zboże austro węgierskie na dzisiejszych tak przystępnych warunkach. Ożywienie handlu podniesie potem wartość złotego. Sztucznie go podnosić nie jest rzeczą rozsądnego polityka a najmniej w chwili, kiedy konkurencya na targu jest największa i kiedy wszelkie podrożenie pieniędzy staje się ciężkim ciosem dla eksportu.

Uchwałę przeto generalnej rady bankowej powitać należy jako wyraz bardzo zdrowej a i dla naszego kraju zbawiennej polityki finansowej. *hm.*

— **Kasa oszczędności m. Tarnopola.** Ruch wkładek w miesiącu sierpniu br.: Stan wkładek z dniem 31 lipca 1893: książeczek 5419 z kwotą 1,908 623·18. włożono w sierpniu na 541 książeczek, w tem 188 nowych, 86.643; zwrócono w sierpniu z 532 książeczek z umorzeniem 187 książeczek 65.688·04. Stan z dniem 31 sierpnia br. książeczek 5420 z kwotą 1,929 578·14. Stan wkładek zwiększył się w sierpniu o 20.954·96 zaś od 1 stycznia br. o 182.085·40. Ruch osób w dziale wkładek wynosił w sierpniu br. 1073, ruch dziennie przeciętnie 41 osób.

Bilans z dniem 31 sierpnia 1893:

Dłużnicy:		
Zapas w gotówce	3.319·24	zł.
Pożyczki hipoteczne	646.237·61	„
„ gminom na skrypta	6.481·16	„
Weksle eskontowane	520.651·02	„
Papiery wartościowe i lokacye	634.064·21	„
Realności własne	29.840·97	„
Zakład zastawniczy	34.864·—	„
Zaliczki na zastaw papierów wartość.	15.810·—	„
Kaucye i depozyta	22.772·61	„
Różne rachunki	95.755·01	„
Ogółem	2,019.795·83	zł.
Wierzyciele:		
Wkładki	1,929.578·14	„
Właściciele depozytów	22.772.61	„
Różne rachunki	57.282·74	„
Zysk za rok 1892	10.162·34	„
Ogółem jak wyżej	2,019,795·83	zł.

— **Lwowska izba rękodzielnicza** podaje do wiadomości, że wybrany wspólny komitet wykonawczy do rozdawnictwa bezprocentowych pożyczek dla mniej zamożnych przemysłowców i rękodzielników biorących udział w przyszłej wystawie — podjął już z Banku krajowego przyznaną przez Wydział krajowy z funduszu przemysłowego pożyczkę w kwocie 15.000 zł. wa. Wzywa się przeto wszystkich lwowskich przemysłowców i rękodzielników, którzy będą brać udział w przyszłej powszechnej wystawie krajowej a mają zamiar korzystać z wyżej wspomnianej pożyczki, aby najpóźniej do końca września b. r. wnosili swe pisemne podania do skarbnika komitetu p. Bolesława Mikulińskiego przy pl. Halickim l. 12, który również wszelkich informacyj w tym względzie każdemu udzieli. W podaniach tych ma być przedłożony rysunek wykonać się mającego przedmiotu, wartość tegoż, wysokość żądanej zaliczki i sposób poręczenia za zwrot jej.

— **Na kotły parowe wiertnicze** ogłasza dyrekcya lwowskiej wystawy następujący konkurs: Nasze przedsiębiorstwa wiertnicze używają kotłów parowych specyalnej budowy, wyrabianych w fabrykach amerykańskich, angielskich i krajowych. Kotły te podobne do siebie pod względem formy i wielkości, różnią się jednak znacznie pod względem trwałości, czyszczenia, naprawy i ilości opału, jaką do wytworzenia żądanej ilości pary zużywają. Różnice, jakie się w praktyce pod tym względem okazały, wydają się zagadkowemi, a nie mogły być dotąd dostatecznie zbadane i wyjaśnione, z powodu braku prób porównawczych i różnicy warunków, jakie przy wierceniu w różnych kopalniach zachodzą.

Wystawa krajowa 1894 nastręcza dogodną sposobność do porównania i ocenienia wyrobów. Podpisana dyrekcya ogłasza przeto konkurs na kotły parowe, zbudowane odpowiednio do potrzeb naszego wiertnictwa.

1. Kotły parowe na ten konkurs nadesłane mają być typu lokomobilowego, leżące na kołach, bez maszyn, powierzchni ogrzewalnej, najmniej 15, najwyżej 25 m. kwadr., koncesyonowane do ruchu przy 6 atmosferach ciśnienia pary.

2. Palenisko ma być zastosowane do opału węglem kamiennym i tak urządzone, aby po zmianie rusztów mogło być z dobrym skutkiem opalone drzewem.

3. Kotły zgłoszone do konkursu, mają być nadesłane na plac wystawy najpóźniej 1. maja 1894 wraz z armaturą do ruchu potrzebną i kominem, zmontowane przez wystawcę, oprócz pomp zasilających, których dostarczy dyrekcya i nie mogą być zabrane przed zamknięciem Wystawy.

4. Kotły te ustawione w osobnym oddziale kotłowni, będą połączone kosztem dyrekcyi z główną rurą parową, pompami zasilającemi i przyrządem do mierzenia wody.

5. Osobna komisya złożona z inżynierów, mechaników i górników zbada w tym czasie nadesłane kotły pod względem odpowiedniej budowy i przeprowadzi z każdym kotłem osobne ścisłe próby odparowania według norm przyjętych przez związek towarzystw dla nadzoru kotłów parowych.

6. Fabrykantom kotłów, które przy odpowiedniej i trwałej budowie wykażą najlepszy skutek t. j. odparują największą ilość wody jednym kilogramem węgla, przy średniem natężeniu t. j. wytwarzając najmniej 15, najwyżej 20 kilogramów pary na jednym metrze powierzchni ogrzewalnej, przyznane będą trzy dyplomy i nagrody, a mianowicie:

1-sza nagroda 1500 koron w złocie
2-ga „ 1000 „ „ „
3-cia „ 500 „ „ „

7. Kotły mają być utrzymywane w ruchu przez cały czas trwania wystawy na koszt fabrykanta (opał, usługa etc).

8. Termin zgłoszeń oznacza się na 1 listopada 1893. Przy zgłoszeniu podane być mają wielkość powierzchni ogrzewalnej i ilość wytworzonej pary, oraz znaczenie potrzebnej przestrzeni w budynku.

9. Po otwarciu wystawy mają dostarczyć wystawcy komisyi sędziów dokładne opisy i rysunki kotła, z podaniem wszelkich wymiarów, jakości użytych do budowy materyałów, wagi kotła z armaturą i ceny loco Lwów.

10. Do udziału w konkursie dopuszczone są firmy krajowe i w ogóle austro-węgierskie.

— **Stan wkładek** w stanisławowskiej kasie oszczędności wynosił z końcem miesiąca sierpnia br. 1,903.983 zł. 87 ct. czyli powiększył się o 50.915 zł. 64 ct.

— **Dodatek VIII.** do generalnej taryfy towarowej na kolejach skarbowych austryackich wszedł w życie z dniem 1 b. m.

— **Losy austryackie czerwonego krzyża.** Dwie pierwsze główne wygrane podaliśmy wedle telegraficznego doniesienia w poprzednim numerze. Dziś notujemy dalsze wygrane: Po 500 zł. wygrały s. 137 nr. 43, s. 211 nr. 14, s. 1823 nr. 23, s. 8282 nr. 43 i 9941 nr. 28; po 100 zł. wygrały: s. 1606 nr. 33, s. 2740 nr. 47, s. 3.604 nr. 35, s. 6025 nr. 27, s. 8456 nr. 10, s. 9517 nr. 45, s. 10647 nr. 42, s. 10817 nr. 25, s. 11604 nr. 24 i s. 11709 nr. 41; po 50 zł. wygrały: s. 455 nr. 9, s. 890 nr. 15, s. 2957 nr. 38, s. 3678 nr. 3, s. 6532 nr. 35, s. 8537 nr. 32, s. 10293 nr. 8, s. 11157 nr. 10, s. 11237 nr. 8 i s. 11830 nr. 24. W końcu wyciągnięto następujące serye: 8 454 1183 1221 1240 1390 1570 1832 1875 1866 2347 3099 3447 3455 3494 3646 4175 5466 5641 5851 5967 6135 6305 6328 6903 6967 7261 7766 7937 8025 8814 8894 9034 9410 9641 9649 9848 9908 10427 10460 10733 10804 10840 10980 11011 11470 11646 11673 11767 i 11773 z których mniejsze od 1 do 50 wypłacone będą w wartości nominalnej po 12 zł.

— **Losy budowy tumu** (Basilica). Prócz dwu głównych wygranych, podanych w poprzednim numerze, wygrały nadto po 500 zł. s. 1369 nr. 9, s. 4247 nr. 13 i s. 5545 nr. 48.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 4 września (Z Izby handlowej).

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika 200 zł. m. k. 217·50 do 220·50. Kolej Lwow.-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 254·00 do 257·00. Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 385.— do —.— Banku kredyt. galic. po 200 zł. w a. —.— do 215.—

Listy zastawne za 100 zł.: Banku hipot. gal 5% losow. w 40 lat. 101·— do 101.70, 5% z 10% prem. 110.00 do 110.70, 4½% los. w 50 lat. 100 — do 100.70. Banku krajowego 4½% los. w 51 la 100·50 do 101.20. Banku krajowego 4% los. w 57 lat 97·30 do 98·—. Towarz. kredyt. gal. ziemsk 4% (I. emisya) 98.— do 98·70, 4% los. w 41½ lat 98·30 do 99·—, 4% los w 56 latach 98 30 do 99 00. 4½% los. w 52 lat. 100·— do 100·70.

Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% 96 50 do 97·20. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% 102 50 do —·—. Kom. banku krajowego 5% w. a. II. em. 102.25 do —·—. Pożyczka krajowa 6% w. a 105·00 do —.—, 4½% 100·00 do 100 70, 4% z roku 1 91 96 50 do —.— 4% po 200 koron = 100 zł. w. a. z roku 189 96·50 do 97·20.

Losy: Losy miasta Krakowa 23 50 do 25.— Losy miasta Stanisławowa 40 00 do —.—

Monety. Dukat cesarski 5.93 do 6 03. Napoleondor 9.93 do 10·03. Półimperyał 10·15 do —.— Rubel rosyjski srebrny 1.29·50 do 1.31·50 Rubel rosyjski papierowy 1.29·50 do 1 31·50. 100 marek niemieckich 61 40 do 62 00

Wiedeń d. 4. września (*telegrafowane.*)

Renty: wspólna papierowa 96·65, srebrna 96 40, austr. koronowa 96 50, złota 118·95, węg koron. 94 00 złota 115·65.

Akcye przedsiębiorstw transportowych: Kolei Czerniowieckiej 255 50. Północnej 2870 — Państwowej 298 00, Północno-zachod 233 50, Węg półn.-wschod. —·—, Południowej (Lombardy 104·25, arc. Albrechta (za 200) 94.50, Bukowińskich kolei lokalnych (za 200) 182 00 Kołomyjskich (za 200) —·—.

Akcye banków: austr. węgiersk. na 600 zł 986·—, anglo-austr. 150 00, Länderbanku 243·00 Unionbanku 249 00, bukow. Zakład kredyt. ziem. za 200 zł. 140·— czesk. Banku eskont. za 200 zł 595, galic. Banku hypot. za 200 zł. 380, galic. banku dla handlu i przemysłu za 200 —·— chorw.-słow. Banku kraj. hypot. 116 50 Żiwnostenska banka 118·50. Kredyty austr. 3 4·00 Kredyty węg. 408 00.

Pożyczki publiczne: Gal. propinacyjne 97.00 bukow. propin. 102 75. buk indemn. 000·00, gal kraj. z r. 1893 96 20.

Listy zastawne 5 pr. Gal. Banku hypot. 110·00, Gal. Zakł. kred. ziem. w Krakowie 101·00 Gal. Tow. kred. ziem. 98·50, 4½ pr. Banku krajowego 100·50, bukow. Zakład. kred. ziem. 101·50 5 prc. bukow. kasy oszczędn. 100·—.

Losy: austr Czerw. krzyża 18 00, węg. Czerw krzyża 12 10, Bazylika —·—, Krakowskie 24 00 Stanisławowskie 41 00. Tureckie 48 00.

Waluty: Ruble papier. 130 00, 20-markówki 12·33, 20-frankówki 9 98, sovereings 12 57, tureckie liry złote 11 30 100 markowki 61·63 włoskie 100 lirówki 44·75.

Z rynków towarowych.

Wiedeń 4. września. W zeszłym tygodniu nie było na tutejszym rynku zbożowym najmniejszego ożywienia i nawet zakupy na nasienie nie zdołały wywołać żadnej zmiany. Transakcye o o pszenicę czerwoną ze Szwajcaryą, jakkolwiek zawsze jeszcze bardzo nieznaczne, były jednak bardziej ożywione aniżeli w poprzednich tygodniach, odbyt jednak zupełnie się nie polepszył i w ogóle stosunki wcale nie są zadowalające. Nawet co do jęczmienia usposobienie osłabło znacznie. Owies i kukurudza trzymały się jako tako, mało straciwszy w cenie.

Co do zakupów terminowych usposobienie było początkowo silniejsze i kursa wyższe. Nadto sprawozdania nowojorskie i berlińskie brzmiały wcale pomyślnie a później i z Londynu nadeszły dobre wiadomości. Mimo tego tendencya następnie osłabła i ceny spadły dość znacznie.

Najważniejsze zmiany cen w tygodniu były następujące:

	najwyższe		najniższe
pszenica na jesień	7·45	—	7.60
„ „ wiosnę	7·90	—	8·04
żyto „ jesień	6·38	—	6 53
„ „ wiosnę	6·86	—	6·95
owies „ jesień	6·89	—	7·01
„ „ wiosnę	6·87	—	6·97
kukurudza na maj-czer.	5·43	—	5·61
rzepak na sierp.-wrześ.	16·10	—	16·20

Na dzisiejszym targu tendencya co do pszenicy była słabą, a popyt niezadowalający. Ceny spadły o 5 do 10 ct. Żyto spadło w cenie ale ożywione.

Jęczmień. Zagraniczni reflektanci byli także reprezentowani, lecz targ ortowy wcale nie był ożywiony.

Owies i kukurudza spadły około 5 ct.

Usposobienie co do zakupów terminowych było mdłe i ceny spadły nieco. Największą stratę poniosło żyto na jesień.

Sprzedawano: pszenicę na jesień po zł. 7·50, 7·52, 7·51, pszenicę na wiosnę 8·02, 7·98, 7·99; żyto na jesień 6·42, 6·38, 6 40; żyto na wiosnę 6·88, 6·91, owies na jesień 6·95, 6·97, 0·—; owies na wiosnę 6·94, 0·—, 0.—; kukurudzę na wrześ.-październik 5·11, 5·08, 5·09 na maj-czerwiec 5·49, 5·51: rzepak na wrzesień-październik 16·10 do 16·20, na styczeń-luty 15·25 do 15·55

Stan powietrza. Wczoraj w nocy i dziś rano padał deszcz nieznaczny, w południe pochmurno i chłodno.

Barometr idzie w górę.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 12tej godzinie w południe 762 mm.

Prognoza na dobę dnia 3. września br. (od północy do północy). Wiatr będzie co do kierunku zachodni, o średniej prędkości 5 m/sek.

Średnia temperatura doby podniesie się do +15°C., niebo będzie lekko zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 70%.

Opadu nie będzie, pogodnie.

* **Jutro**, dnia 5. września. św. Wawrzyńca. — św. Awtychia M.

ROZKŁAD POCIĄGÓW

obowiązujący od 1 czerwca 1893.
(*Czas lwowski*).

Odchodzą do

	Kuryer		Osobowy			
Krakowa	3·01	10·41	5·26	11·11	7·36	—
Podwołocz.	6·44	3·20	10·16	11·11	—	—
Podw. Podzam.	6·54	3·32	10·40	11·33	—	—
Czerniowiec	6·36	—	10·36	3·31	10·56	—
Stryja	—	—	10·26	7·21	3·41	8·01
Bełzca	—	—	9·56	7·21	—	—

Przychodzą z

	Kuryer		Osobowy			
Krakowa	3·08	6·01	6·36	9·41	9·35	—
Podwołocz.	2·48	10·02	6·21	9·46	—	—
Podw. Podzam.	2·34	9·46	9·21	5·55	—	—
Czerniowiec	10·10	—	7·11	7·59	1·51	—
Stryja	—	—	1·08	9·06	9·52	2·38
Bełzca	—	—	8·16	5·26	—	—

Od dnia 20. maja kursują codziennie aż do odwołania, pociągi spacerowe do Brzuchowic i Zimnej Wody. Odjazd do Brzuchowic o godz. 3 min. 51 popołudniu; powrót z Brzuchowic o godz. 8 min. 58 wieczór. Odjazd do Zimnej Wody o godz. 4 min. 13 popołudniu; powrót o godzinie 6 min. 27.

Czas lwowski różni się o minut 35 od czasu środkowo-europejskiego (kolejowego), tak że, gdy 12, zegar lwowski wskazuje godz. 12 minut 35.

5

Mr. Storm

NOWELA

przez

HJALMAR HJARTHA BOYSSENA.

Z norwegskiego.

(Ciąg dalszy.)

Pomijam długą, poważną naradę, jaka potem nastąpiła; wystarczy powiedzieć o jej rezultacie.

Pospieszyłem do mego pomieszkania i kazałem obudzić moją gospodynię. Mr. Harrison była poczciwą kobietą, która chętnie udzielała swoich rad, nabytych z własnego długiego doświadczenia.

Bardzo chętnie usłuchała mojego wezwania. Sytuacya widocznie obudziła całą, drzemiącą w niej romantyczność i zadowoliła nadzwyczajnie. Dziecko zostało powierzone jej staraniom i wkrótce wniosła je nam wyświeżone w długiej nocnej koszulince, w której wyglądało cudownie.

— Niech Bóg błogosławi maleńką — zawołała Mrs. Harrison, gdy małe rączęta nie przestawały burzyć jej loków; zdaje mi się, że mnie już zna! — Potem dodała, nie patrząc na Storma. — Jej matka, ktokolwiek ona być może, jest wielką panią, sir. Jak żyję, nie widziałam ładniejszej bielizny, a każdy kawałeczek znaczony dwoma literami.

Storm schylił w milczeniu głowę i westchnął.

Gdy jednak dziecko, dość obojętnie przyjąwszy moje pieszczoty, wyciągnęło rączęta do niego i z uprzejmą gotowością dało się pocałować na dobranoc, grube łzy potoczyły się po jego twarzy; uśmiechnął się tak rozkosznie, że jak dotychczas sądziłem, tylko aniołowie umieją się tak uśmiechać.

Nim spuścimy zasłonę na ten epizod, muszę wspomnieć o wandalizmie, jakiego dopuścił się mój przyjaciel. Gospodyni położyła dziecko w łóżko wyszukanej roboty rzeźbiarskiej ze wspaniałym baldachimem, o którem Storm mówił, że sprawia na nim wrażenie, jakby je dzielił ze stoma zmarłymi dyguitarzami, poczem poszliśmy do sypialnego pokoju, chcąc rzucić jeszcze ostatnie spojrzenie na naszą dziewczynkę. Gdyśmy tak ręka w rękę milcząc stali przed łóżkiem, zwrócił nagle oczy z gniewnym wyrazem na jedną kolumnę łóżka, gdzie na porcelanowej płycie, przedstawiony był Józef, zostawiający swój płaszcz w ręku Putyfarowej żony; druga kolumna przedstawiała Samsona, którego nożyczki pozbawiły dumy i Delilę, uciekającą przez otwarte drzwi, na trzeciej kolumnie widniała Iezabel, w chwili strącenia z okna, zaś czwartego obrazka nie pamiętam; pochodził on prawdopodobnie z epoki siedmnastego stulecia.

Storm wyjął z kieszeni scyzoryk i z zapalczywym wstrętem, dziwnie kontrastującym z jego dawniejszem usposobieniem, zaczął wycinać kosztowne płyty. Skoro odrzucił ostatnią, zwrócił się do mnie ze słowami:

— Byłem niepoprawnym szaleńcem; najwyższy czas dla mnie, zaprzestać tego.

W kilka dni później znalazłem nowe płyty; w miejsce grzesznych niewiast biblijnych, błyszczały obrazki aniołków Fra Angelico.

W następnym tygodniu przeszukaliśmy ze Stormem, z pomocą policyi, cały New-Yerk, lecz Emilia dobrze się ukryła, i nasze usiłowania pozostały bez skutku.

W tym czasie nie zaniedbywaliśmy także dziecka. Trzeci pokój mego przyjaciela, który dotychczas służył za bawialnię, kazał Storm przemienić na pokój dziecinny, przyjął Niemkę na piastunkę i ułożył rysunek na kolebkę — będący dziwną mięszaniną stylu Eastlake z pompejańskim — co się doskonale nadawało do rozbudzenia w dziecku zmysłu artystycznego.

Żaden następca tronu nie mógłby dla siebie znaleźć troskliwszego uwzględnienia, jak Storm dawał temu dziecku. Był on miękkim jak wosk w malutkich rączkach Ragny. Życie nabrało nagle w jego oczach znaczenia; jakże to dziwnie brzmi: — cały szeroki świat ze swem zawikłanem urządzeniem, zaczynał przed jego oczyma przybierać formy porządku, a wszystko tylko odnośnie do wpływu na losy jego pupilki. Polityczne zagadnienia przestały być celem jego pesymistycznych epigramów; stały się one przedmiotem najżywszego zainteresowania, ponieważ dotykały moralnego stanu kraju, w którym dziewczynka miała wzrastać.

Było to nadzwyczaj zabawnem, być świadkiem poważnych narad, jakie Storm każdego rana, zanim dom opuścił, miewał z piastunką, i żywy, prawie dziecinny udział, z jakim powróciwszy do domu, słuchał rozwlekłych sprawozdań o dziwnych wypadkach dnia.

W niedzielę, którą zawsze przepędzał w domu, zastawałem go w najnieegodniejszych pozach: łażącego po pokoju z dzieckiem na plecach, albo rozciągniętego przy niem na podłodze, podczas gdy ono łaskawie raczyło targać i burzyć mu włosy, wydając przytem niewyraźne okrzyki zadowolenia. Gdy z po za rozburzonych włosów zwracała się do mnie szczęściem promienieiąca twarz, bo odwiedziny moje nie były tak ważne, by miały przerywać przyjemności Ragny — nie zaniechałem nigdy okazać jej mego uszanowania, przyznając, iż posiadała władzę, której tajemnicy zbadać nie umiałem.

Ale pomimo wszystko, widziałem, że życie Storma i teraz nie było bez troski. Podczas naszych wspólnych śniadań miałem często sdosobność zauważyć ponure cienie, które od czasu do czasu układały się na jego twarzy. Nie był to już ten zgorzkniały ból lat dawnych, lecz łagodny smutek, pełne skruchy i rozpamiętywania, trudne do zażegnania.

— Nie będę się wypierał, zawołał pewnego dnia, poznawszy, iż odgadłem jego myśli — twarz jej prześladuje mnie dniem i nocą! Szczęście, jakie znajduję w posiadaniu dziecka, przygnębia mnie, jak gdybym się dopuścił rabunku na niej. Do tej chwili nie zaprzestałem jej szukać, ale dotychczas nie znalazłem najmniejszego punktu oparcia... gdybyś pan chciał mi dopomódz w poszukiwaniach, może miałyby lepszy skutek.

Podałem mu w milczeniu rękę przez stół; uścisnął ją serdecznie i rozeszliśmy się.

Mniej więcej w miesiąc potem pewnego wczesnego ranka siedziałem na ławeczce u wchodu do centralnego parku. Mając otwartą książkę na kolanach, obserwowałem dziecinne wózki; wodząc okiem za jednym z nich, odkryłem niedaleko piastunkę Storma, zajętą rozmową z jakimś ziomkiem swoim. Opodal w wózeczku siedziało dziecko, rozrywające z zapałem książkę z obrazkami.

(C. d. n.)

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki (Telefonu Nr. 174a)